

ODNOWA POTRYDENCKA W OPACTWIE ŚWIĘTOKRZYSKIM RZĄDY MICHAŁA MALISZEWSKIEGO 1595—1608

Z DZIEJÓW KONTRREFORMACJI

Łacińskie słowo forma i jego pochodne: deformacja, reformacja, kontrreformacja — zwłaszcza w XVI—XVII w. niosą przeogromne treści. Kościół ówczesny przeżywał głębokie przemiany — transformacje, które śledzić można także w Polsce — ściślej — u benedyktynów opactwa świętokrzyskiego na Łysej Górze, w dawnych granicach diecezji krakowskiej.

Nawiasem trzeba tu powiedzieć, że w staropolskiej literaturze jak i w języku potocznym „Święty Krzyż” oznacza klasztor benedyktynów — opactwo na Łysej Górze.

Badanie reformy, jej źródeł i przebiegu należą do najtrudniejszych, o ile chce się sięgnąć istoty rzeczy.

Przysłowie głosi że kartuzi nigdy nie potrzebowali reformy, bo też nie zaznali kryzysu: Carthusia nunquam reformanda, quia nunquam deformata! Benedyktyni w ciągu kilkunastowiekowej historii przeżywali kryzysy, dumni są jednak, odrodzenie bowiem przychodziło znowu — dumni, bo reforma dokonać się może tylko w organizmach i młodych i zdrowych. Opactwo świętokrzyskie nieraz obniżało lot, ale też odradzało się: w XV w. za sprawą biskupa, później kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, w XVI w. pod wpływem opata Michała Maliszewskiego, co będzie tematem artykułu; w XVII w. reformy dokonał opat Stanisław Sierakowski — w XVIII opat Krystyn Mirecki, który nie tylko tchnął nowe życie w swoich współbraci, lecz także pozyskał inne klasztory dla swoich idei. Dlatego dzieje świętokrzyskie wyróżniają się w porównaniu do tyńskich i innych benedyktyńskich w Polsce. Nie brakło tam kryzysów, ale reformy nie tak owocowały.

Wprowadzenie trzeba by zacząć od Italii, gdzie w XV w. odnowa doszła do głosu. Jej owocem miała się stać „Kongregacja św. Justyny w Padwie” — związek, który połączył szereg opactw, a w tym także Monte Cassino (1504) — przyjmując nazwę Kongregacji Kasyneńskiej. O reformie tej słychać w Polsce — będzie o tym mowa.

Równoległe García Jiménez de Cisneros (zm. 1510), opat Mont Serratu w Hiszpanii, dokonał reformy w ramach Kongregacji Valladolid. O nim także mówiono wśród mnichów świętokrzyskich; owszem, pisma Cisnerosa pojawiły się tu w omawianej reformie M. Maliszewskiego.

Słowo „reforma” powtarzało się wielokrotnie. Wystarczyłoby tu wspomnieć benedyktyńki „reformy chełmińskiej”, cystersów, benedyktyńskich opatów z Tyńca, Lubinia i Płocka: Mikołaja Mieleckiego, Stanisława Kiszewskiego i Stanisława Gembarta, którzy zjechali się w Rzymie (1593). Wydarzenie zasługuje na wyczerpujące studium, ale to należy już do historii tamtych opactw, opowiadając o wzlotach i kryzysach. Autonomia staropolskich opactw oddzieliła osobne nurty historii każdego z nich.

Mnichów nie lubiano na Zachodzie, jak i w Polsce. Wystarczy wspomnieć ogłoszoną przez Marcjana Chełmskiego *Pieśń o lotrowskim stanie obłudnych mnichów*, albo *Rozmowy dworzanina z mnichem*, odtworzone przez Marcina Kromera (1551—1553), pozwalają domyślać się także pozytywnych stron zagadnienia. Słowa „kryzys” i „reforma” mają relatywne znaczenie w okresie, gdy doszły do głosu namietności. Trzeba pytać o to, kto stawia zarzuty, komu, dlaczego. Opactwa staropolskie, przynajmniej niektóre z nich, jak np. Tyniec, przeżywały „Złoty wiek” razem z całym krajem.

I byłaby sposobność, aby przemyśleć wymagania, które im stawiano. Można przyjąć, że odnowę benedyktynów udaremniała tzw. komenda, czyli narzucanie faworytów królewskich na stanowiska opatów. Kościół odwiecznie walczył z tym nadużyciem, ale w 1516 r. król francuski na mocy konkordatu ze Stolicą Apostolską zyskał „prawo nominacji na liczne urzędy kościelne, prawo używania własności Kościoła do wynagradzania swych ministrów i urzędników”. Uderzało to w same podstawy benedyktyńizmu, rozciągając swe granice na zakony cystersów, bożogrobców i niektóre inne. Niemniej uprzywilejowanie dogadzało monarchom i rozszerzało się szybko po krajach Europy. W dobie Soboru Trydenckiego (1545—1563) przeszło tysiąc opactw i klasztorów francuskich miało komendatariuszy. Prawo komendy zakorzeniło się tak mocno, że Sobór nie odważył się go kwestionować.

W Polsce mianowanie kościelnych dostojników przez króla miało długą tradycję lecz odżyło jeszcze za Zygmunta III (1587—1632), który go strzegł, jak żrenicy oka. Dla przykładu starczy wspomnieć awanturę z Janem Zamoyskim o powołanie kardynała Jerzego Radziwiłła na stanowisko biskupa krakowskiego. Król od 1598 r. prowadził układy z Habsburgami, w czym pomagał mu Radziwiłł „jako główny filar kierunku jezuicko-rakuskiego w Polsce”. W 1591 r. król, oddał Radziwiłłowi biskupstwo krakowskie „wywdzięczając się za dyplomatyczną pomoc w zabiegach o małżeństwo z arcyksiężniczką Anną”. Symptomatycznym było wprowadzenie

nie królewicza Karola Ferdynanda, który miał ówczesnie dziesięć-jedenastoletni, na stolicę biskupią we Wrocławiu. Zachowała się korespondencja, która dotyczy wydarzenia. W późniejszym okresie królewicz — inna rzecz, sympatyczny — dostał opactwa: Mogilę i Tyniec.

Odczuli to benedyktyni, we wszystkich bowiem opactwach owego czasu rządili komendatariusze. Narzucanie ich dokonywało się czasem łagodnie, czasem brutalnie. Nic nie pomogły protesty tynieckie w 1604 r., król przeprowadził swoją wolę. Stanisław Sułowski jego dworzanin, utrzymał się na stanowisku opata, chociaż zamknięto przed nim bramy.

Wiele napisano na temat opactw, dosłownie lał się atrament, atakowano mnichów, ich instytucje — drudzy bronili je zapalczywie. Po stronie mnichów komendę uważa się za przyczynę wszelkiego zła. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić coś bardziej obcego wobec obyczaju w klasztorze. Lecz audiatur et altera pars: ówczesnie panował Zygmunt III Waza, wielkie wpływy mieli kolejni nuncjusze, żyło jeszcze pierwsze pokolenie jezuitów, o których kolegia zabiegali biskupi. Jeśliby zapytać ich o zdanie, byłoby zapewne zgodne, że sama reforma wymaga komendy — czyli mianowania komendatariuszów — opatów spoza zgromadzenia mnichów. W obozie regalistów uważano tak, a nawet i Sułowski miał się za reformatora. Sprawiedliwość każe dodać, że po Sułowskim, król narzucił Tyńcowi Stanisława Lubieńskiego, któremu wzbronili składania ślubów zakonnych. Lubieński był znakomitym opatem.

Opracowane są początki reformy w opactwie świętokrzyskim pod rządami narzucanego przez Zygmunta III komendatariusza M. Maliszewskiego w latach 1595—1608. Pierwszorzędną rolę grał wspomniany kardynał Jerzy Radziwiłł, odezwały się echa reformy na Monte Cassino i hasła Garcíi Cisnerosa z Hiszpanii. Opata M. Maliszewskiego już ówczesnie zwano reformatorem. Uznanie to przetrwało, podtrzymali je nowocześni historycy: Prof. Karol Górski, znakomity badacz życia wewnętrznego w Polsce, pyta „czy pozostały jakieś rękopisy lub druki, obrazujące owoce reformy?”

Dzisiaj odpowiedzieć można jednoznacznie, że są jedne i drugie, stosunkowo liczne. Już ówczesnie, tzn. na początku XVII w. kilku pisarzy wypowiadało się na temat M. Maliszewskiego. Jego żywot ułożył na początku XVIII w. Jerzy Jonston, kronikarz opactwa. Wprawdzie sam tekst uległ zagładzie (względnie jest, ale niedostępny), można go wykorzystać przez pośrednictwo, mianowicie przez artykuł, który opublikował o Bruno Albers, niemiecki benedyktyń. Artykuł, acz osądzony surowo przez ks. J. Fijałkę, w konkretnym wypadku wymaga przemyślenia.

W nowszej historiografii pierwszeństwo ma książka ks. J. Gackiego p.t. *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze* (Warszawa 1873). Publikacja wywołuje podziw. Autor umiał

opracować temat i nagromadzić wiadomości, które służą wszystkim zainteresowanym. Ale — po stu latach — chciałoby się przekroczyć Gackiego. Niemiejsza praca staje się próbą sił. U podstaw zostanie Gacki, wzbogacony drobiazgową wprost analizą książki-niespodzianki Stanisława Grochowskiego (*Lavacrum* 1601) i książeczki ks. Wojciecha Rufina (1604). Przybędą też odnalezione dokumenty. Cenną usługę oddadzą zapiski — *Akta dotyczące klasztoru świętokrzyskiego*, które na swój użytek ułożył dawny proboszcz z Nowej Słupi, ks. Władysław Zaleski. W postaci dalszego już odpisu trafiły do Tyńca, gdzie przepracowane — skontrolowane, służą. Czy jest to dużo, czy mało?

Kto zajmuje się historią najnowszą wie, co znaczy nadmiar informacji. Średniowiecze ma ich mało, więc badacz ogląda każde słowo z uwagą. Przełom XVI i XVII w. dysponuje skąpym zasobem źródeł w porównaniu do czasów późniejszych, ale nieporównanie bogatszym niżli średniowiecze. Zastosowanie wypróbowanej przez mediewistów metody drobiazgowych badań nad późniejszymi tekstami pozwoli wskrzesić postać opata — reformatora i pokazać jego dzieło na tle epoki — jakże ciekawej.

Opowiadanie przypomina poliptyk: opat byłby pośrodku, na skrzydłach umieści się dalsze wiadomości. Trzon opowiadania rozpada się zatem na szereg części: we wstępnej trzeba przypomnieć osobę kardynała J. Radziwiłła w reformatorskiej akcji na terenie Krakowa i całej diecezji — w następnych przedstawić opata M. Maliszewskiego — poddane mu zgromadzenie mnichów — ich życie, pobożność — opactwo świętokrzyskie jako budynek i jego przemiany — na koniec ocenę reformy, w czym owocowała — w czym zawiodła. Ten układ umożliwi też uświadomienie kryzysu w momencie, gdy M. Maliszewski podejmował opackie rządy, jak i przemiany, której dokonał. Uzupełnić to jeszcze wypadnie rzutem oka na dalsze losy reformy świętokrzyskiej w ciągu siedemnastego stulecia.

KARDYNAŁ JERZY RADZIWIŁŁ I BENEDYKTYNI

Tłem obrazu w obecnym przypadku jest odnowa Kościoła po Soborze trydenckim, a ściślej akcja reformatorska kardynała J. Radziwiłła w diecezji krakowskiej, do której ówczesnie należało też opactwo świętokrzyskie.

J. Radziwiłł pomimo młodych lat — umierając liczył ich czterdzieści cztery — dokonał wiele. Należał do znakomitości w końcu Złotego Wieku. Pisano o nim ówczesnie¹, pisano też i później².

¹ Biografia pióra J. A. Próchnickiego w: Daniel Niger, *In funere Georgii Radivilli S R E Cardinalis*, Venetiis 1600, itd.

² A. Bazieliński, *Kardynał Jerzy Radziwiłł*, w: *Studia historyczne*. Red. M. Żywczyński, Z. Zieliński, t. 1, Lublin 1963 s. 163—265 itd.

Jerzy Radziwiłł, syn Mikołaja Czarnego i Elżbiety z Szydłowickich, urodził się w Wilnie w 1556 r. W dzieciństwie był paziem Zygmunta Augusta, w latach 1570—1572 studiował w protestanckim uniwersytecie w Lipsku, w r. 1573 — pod wpływem ks. Piotra Skargi — razem z ojcem, dawnym protektorem kalwinów na Litwie — przeszedł na katolicyzm. W następnym roku został biskupem koadiutorem wileńskim — osiemnastoletni! Rządy w diecezji przejął po długiej podróży do Wiednia, Padwy i Rzymu. W Wilnie założył seminarium, ogłosił list pasterski — był przejściowo królewskim namiestnikiem w Inflantach, otrzymał kapelusz kardynalski.

Jako polityk reprezentował orientację sprzyjającą Habsburgom (obwołał Maksymiliana królem). Oczywiście zyskał uznanie króla Zygmunta III, który swego faworyta przeniósł na biskupstwo krakowskie (1591). Mimo protestów opozycji rozpoczął rządy, zwołał synod, ogłosił jego statuty, poparł egzystencję seminarium duchownego w jego początkach, przeprowadził kanonizację św. Jacka, wizytował parafie, zamierzał reformować uniwersytet.

O tym wszystkim powszechnie wiadomo, więc wystarczy wzmianka z akcentem na stanowisku jakie zajął wobec zakonów, a w szczególności wobec benedyktynów i benedyktynek.

Uchodził za prawie fundatora krakowskich jezuitów. Energicznie wizytował i reformował inne zakony, które nieraz opierały się tej akcji. J. Radziwiłł okazał wiele zainteresowania mnichom i mniszkom. Omówienie tej dziedziny trzeba zacząć od tego, że sam objął opactwo cystersów w Wąchocku, jako komendatariusz a wcześniej ułatwił wejście M. Mieleckiego na opactwo w Tyńcu. W instytucji komendy — nadawania klasztorom obcych ludzi na stanowisko przełożonych opatów — widział użyteczne narzędzie reformy. Przede wszystkim jednak w akcji reformatorskiej posługiwał się wizytacjami. W 1592 r. zyskał w Rzymie władzę jednorazowego wizytowania wielu klasztorów — a w tym wszystkim opactw benedyktyńskich w diecezji³.

Nie zawsze rozwiązywało to kwestię. „Klasztor Cystersów w Mogile ... wyslizgnąć się potrafił z tych powszechnie czynionych przeglądów. (Opat-komendatariusz Wawrzyniec) Goślicki bowiem, zapobiegając narażeniu klasztoru na utratę jego praw i majątku, i przewidując dalsze w tych odwiedzinach nieprzychylnie zakonowi zamiary, pod żadnym względem wizyty księcia Radziwiłła biskupa krakowskiego dopuścić nie chciał, co naturalnie między nimi wielkie rozdrażnienie umysłów spowodził”⁴. Benedyktyni natomiast akceptowali J. Radziwiłła tak dalece, że wprost uznali za swego współbrata: Benedyktyń, o. Zygmunt Zdrowski wyliczając „świę-

³ AGAD dok. perg. nr 7983.

⁴ K. Hoszowski, *Poczet opatów mogińskich*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogiła*, Kraków 1867 s. 105.

tych, benedyktyńskich kardynałów” uzupełnił ich listę następująco: „między którymi też jaśnieje nasz Jerzy Radziwiłł, naprzód profes kasyński, potym kardynał, na ostatek biskup krakowski, senator polski, uczony i świątobliwy”⁵. Z uznaniem opowiadano jego zasługi na Świętym Krzyżu: „Jerzy Radziwiłł S.R.K. Kardynał, biskup krakowski temu miejscu stał się za mur najmocniejszy, już nie przeciwko postronnym, ale domowym nieprzyjaciolom, którzy na dobra Bogu ofiarowane ręce swoje drapieżne wyciągali. Daj Boże nam takich protektorów, przeciwko tym naszym domowym nieprzyjaciolom, których ten wiek wiele narodził”⁶.

W praktyce bywały trudności. Kardynał z benedyktynkami spotkał się już uprzednio w Nieświeżu. Tamtejsza fundacja reprezentowała reformę chełmińską Matki Magdaleny Mortęskiej. Spraw tych dotyczą dokumenty z 1590, 1592 i 1594 r.⁷ Na terenie krakowskim ukazały się benedyktyнки staniąteckie — fundacja z XIII w., poddana tynieckim opatom. Otóż w 1592 r. J. Radziwiłł odłączył Staniątki od Tyńca, przejmując je pod jurysdykcję swoją i swoich następców. Interesująco to przedstawiła miejscowa tradycja: „Zgromadzenie staniąteckie uważając, że błogosławiona Wizenna (czyli księni — fundatorka) dobrowolnie poddała się opatom tynieckim dla czerpania z nich nauk duchownych, do zachowania św. Ojca Benedykta Reguły, a dochodząc, że opactwo tynieckie w ręce świeckich prałatów ma być przeniesione (komenda Mieleckiego!), udało się do protekcji Jaśnie Oświeconego księcia Radziwiłła. — Ochotnie podał im rękę”⁸. Co więcej, papież Klemens VIII miał zlecić Radziwiłłowi „aby Regułę św. Ojca Benedykta przetłumaczył na język polski dla klasztoru staniąteckiego i zaopatrzył ją Deklaracjami czyli objaśnieniami odpowiednimi.

„Kardynał Radziwiłł, znając doskonale ducha zakonu św. Benedykta osobiście zabrał się do tłumaczenia Reguły kasyneńskiej, konstytucji, czyli wewnętrznych urządzeń tamtejszych, zastosowując je do miejsca i potrzeb klasztoru staniąteckiego. Nie zdołał jednak dokończyć, zaskoczony śmiercią w roku 1600. Uczynił to następca jego na katedrę krakowską Bernard kardynał Maciejowski, za czasów księni Zofii Szreniawianki pomiędzy rokami 1601—1608. Przetłumaczona *Reguła* pozostała jednak w rękopisie przez blisko czterdzieści lat, zanim doczekała się ogłoszenia drukiem”⁹.

W lokalnej tradycji zachowały się jeszcze dalsze wiadomości. Kronikarka pisze: „Potwierdzona została opieka o Staniątkach J. O. X-a Jerzego Radziwiłła, kiedy pp. Klemens VIII RP 1594 26 marca

⁵ Zygmunt Zdrowski, *Pektoralik*, Wilno 1681 s. 384.

⁶ Jacek Jabłoński, *Drzewo żywota ...*, Kraków 1737 (1735) s. 187.

⁷ AGAD dok. perg. 7977 i 8022 (Archiwum Radziwiłłów).

⁸ (Anna Kiernicka), *Dzieje klasztorne Staniątek*, t. 2 (1790) s. LXXVII—LXXVIII, Staniątki, Rękopis bez sygnatury.

⁹ *Reguła św. O. Benedykta*, Kraków 1909, przedmowa s. II.

dał listowne zlecenie jemuż jako kardynałowi Kościoła Rzymskiego, a biskupowi krakowskiemu, aby imieniem Stolice Apostolską wizytował Klasztory panięskie i oneż w razie potrzeby reformował. Co uczynił z wielką roztropnością w Staniątkach RP 1597 i znowu RP 1599”. W rzeczywistości była jeszcze trzecia wizytacja w dniach od siódmego do dwudziestego pierwszego lipca 1598 r.¹⁰ Dodać można zmienny szczegół, a mianowicie drukowaną broszurę p.t. *Zabawy Duchowne Pannom Zakonu s. Benedykta przodkiem, a potym y wszystkim innym zakonniczkom, a naostatek y inszym ludziom wszelakiego stanu w nabożeństwie się zabawiającym potrzebne y pożyteczne, za wolą y rozkazaniem Xiążęcia J.Mci niegdy Jerzego Radziwiłła kardynała, biskupa krakowskiego w Roku 1597 wydane*¹¹. Była to prawdziwa reforma — jej wpływy w Staniątkach przedłużyły się na wiele pokoleń.

Opactwo sieciechowskie leżało na uboczu: J. Radziwiłł, obejmując diecezję krakowską zastał tam opata J. Wereszczyńskiego, bpa kijowskiego. Był to komendatariusz, ale — jak zwyczajnie kazaly — śluby zakonne złożył i czuł się benedyktynem. Dużo do myślenia daje druk Reguły św. Benedykta z 1597 r.¹² Wereszczyński kazał ją przetłumaczyć, opracować i wydrukować ulubionemu klientowi, skądinąd zawołanemu stylicie, Sebastianowi Klonowicowi. Tego rodzaju wydarzenia każą myśleć o reformatorskich ambicjach opata. Druk sieciechowskiej Reguły — jak się pokaże — funkcjonował także w opactwie świętokrzyskim, a nawet zawędrował do Italii. Energiczne rządy w opactwie bez wątpienia budziły podziw kardynała toteż o wizytacji słyhać dopiero w 1598 r. po śmierci O.J. Wereszczyńskiego¹³.

Zarazem otrzymała potwierdzenie tzw. eksdywizja, mocą której Wereszczyński wyznaczył utrzymanie mnichów — oddzielny „stół braci”, których odąd miało być zawsze trzynastu — niezależnie od uposażenia opata¹⁴. Tego rodzaju rozwiązania stosowano wówczas i gdzie indziej np. na Świętym Krzyżu. Kardynał to potwierdził, oddając Opactwo sieciechowskie (komendatariuszowi) Stanisławowi Gomulińskiemu.

Zatem opactwa tynieckie i sieciechowskie miały już komendatariuszy — ludzi, na których kardynał mógł liczyć. Opactwo świętokrzyskie stanowiło jeszcze trudny problem. Oddalone od Kra-

¹⁰ Recesy wizytacyjne zachowały się zarówno w Archiwum Metropolitalnym jak i w opactwie staniąteckim.

¹¹ Drugie wydanie w Krakowie 1643 r.

¹² *Reguła błogosławionego i Bogu upodobanego Ojca Benedykta S. na polski język pilnie przetłozona. Którą się sprawują nayprzód Bracia zgromadzenia świętego świętej Justyny Padewskiej, a od Klasztoru, który samże Benedict S. założył roku Bożego 528 zowią się de Monte Cassino ...*, Kraków 1597.

¹³ ArKr Acta Visitationum t. 2 k. 592.

¹⁴ AGAD dok. perg. nr 5661.

kowa, zachowywało swe znaczenie ze względu na ściągające tam rzesze pielgrzymów. Od średniowiecza „do czasów obrony Częstochowy przed Szwedami klasztor świętokrzyski, słynny relikwią Świętego Krzyża, dzierżył palmę pierwszeństwa wśród polskich ośrodków kultu chrześcijańskiego”. Dzieje lokalne znały Wiek Złoty, tam akuratnie wiek piętnasty, po którym przyszedł upadek. Opat Maciej Lesiecki, dość osobliwa postać, ani jego przeor Grzegorz Stolecki, nie stali na wysokości zadania, zatem życie mnichów oddalało się od oczekiwań. Autorytet opactwa spowodował to zapewne, że Radziwiłł osobiście dokonał wizytacji w początkach września 1593 r.¹⁵ Protokoły przekonują, że bezwład i zaniedbanie rozgościły się w opactwie. Wizytacja ma regulamin a więc i protokół uświadamia, co działo się w kościele, zakrystii, potem wewnątrz klasztoru. W dalszych dochodzeniach ustalono, że opat ongi pozyskał sobie władzę przez symonię, czyli za pieniądze. Kardynał pozabawił go stanowiska i wyprawił poza klasztor.

Jednocześnie sprawdzono rachunki, które to zadanie — jak można się domyślać — wypełniał Tomasz Starożrebski¹⁶. Wszędzie — prawdopodobnie — wykrywano nieściskości. Zgromadzenie nie liczyło się ze ślubami, dlatego wizytator o śluby oparł swe zarządzenia. Do kolejnych spraw jeszcze wypadnie powrócić, obecnie niech wystarczy wiadomość o nowym zarządzie, który kardynał powierzył o. Łukaszowi Janowskiemu z tytułem administratora w opactwie. Samo się przez się rozumie, że Janowski miał ograniczoną władzę. Kardynał — osobiście znowu — przyjeżdżał na Święty Krzyż i dokonał drugiej wizytacji (1594). Jej akta przepadły, ale domyślać się można, że wizytator zatroskany losem opactwa, poznawał coraz lepiej miejscowe warunki, szukając sposobu, by przywrócić tu porządek, prostując drogę dla nowego opata. Na razie Ł. Janowski działał w porozumieniu z mocodawcą, wystawiał dokumenty¹⁷, które w razie potrzeby J. Radziwiłł potwierdzał¹⁸ — ostatni raz stało się to w dniu 24 stycznia 1595 r.¹⁹ Dnia 3 kwietnia 1595 r. król mianował opatem Michała Maliszewskiego²⁰.

¹⁵ *Acta visitationis apostolicae monasterii sanctae Crucis* zachowały się skopiowane w archiwaliach tynieckich. BJ rps 3544 k. 154—158.

¹⁶ Pergaminy świętokrzyskie „na większości zachowały się ślady rewizji Tomasza Starożrebskiego z 1593 r.” AGAD w Warszawie. *Przewodnik po zespotałach*, t. 1 Warszawa 1975 s. 297.

¹⁷ np. 13 XII 1594, AGAD dok. perg. nr 1908.

¹⁸ np. 13 IX 1594, AGAD dok. perg. nr 1907.

¹⁹ AGAD dok. perg. nr 1905.

²⁰ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie, według pism i podań miejscowych*, Radom 1872 s. 89. Wiadomość ta nie budzi wątpliwości. W takim razie należy skreślić imię Mikołaja Koczowskiego z katalogu opatów, który zestawiał ks. Gacki: „1593 r. Mikołaj Koczowski wprzód wziął habit, nowicjat odbył i profesję wykonał, a dopiero opatem wybrany itd.” Nic nie poświadcza takiego opata.

WPROWADZENIE MALISZEWSKIEGO NA STANOWISKO OPATA

Komenda, czyli swobodne zlecenie opactw faworytom króla, prehistorią sięga w głąb średniowiecza. Stosowali ją Jagiellonowie w odosobnionych wypadkach, ale zwykle wybierali kogoś z członków zgromadzenia. W czasach Zygmunta III stała się ona już obowiązującym zwyczajem. Ilekolwiek wpływu miał na to kardynał J. Radziwiłł, mianowanie na godność opata zastrzegł sobie monarcha. Bez wątplenia król uważał, że czyni to dla dobra klasztorów i nawet je reformuje. Narzucenie Maliszewskiego na Święty Krzyż, jego działalność i charakterystykę można dziś omówić, a nawet omówić szczegółowo.

Michał Maliszewski h. Godziemba, był synem Stanisława, sędziego ziemskiego w Ziemi Dobrzyńskiej. Urodził się około 1560 r. Ojciec wychowywał go starannie, dał m. in. możliwość poznania obcych języków²¹. W 1580 r. Michał — mając dziewiętnaście czy dwadzieścia lat — studiował w Krakowie²². Wychowanie i kształcenie kontynuował „na różnych dworach lat siła pędziwszy, ile przy wielkiej umiejętności w wdzięcznych obyczajach wszystkim był miły”²³. Domyślać się można, że Maliszewski służył m. in. u kardynała Radziwiłła. Wskazywałaby na to tradycja o jego poselstwach do papieża i cesarza²⁴. Nie mógł ich odbywać samodzielnie, chociażby dlatego, że był za młody. Przypuszczenie nasuwa się, bo tę misję spełniał J. Radziwiłł i wolno przypuścić, że wtedy losy tych osobistości powiązały się trwale. W bliżej nieokreślonym roku M. Maliszewski przyjął święcenia kapłańskie. Wynika to z dedykacji: „Xiędzu Michałowi Maliszewskiemu”²⁵. Jej autor omylić się nie mógł — o tym przekonują dalsze wywody. Nawiasem dodać warto, że wielokrotnie wspomniany opat M. Mielecki z Tyńca przyjęcia święceń kapłańskich zaniedbał.

Ścisłejsze daty w życiu Maliszewskiego zaczynają się w 1594 r.

²¹ Maliszewscij ibidem. Stanislaus, iudex terrae Dobryznenensis. Ea gessit, per quae clarissimus et generosissimus extitit. Reliquit filium Michaellem, cuius aetatem germanicis et italicis studiis et linguis excoluit, Szymon Okolski, *Orbis polonus*, t. 1, Kraków 1641 s. 215.

²² W. Urban, *Losy wychowanków Akademii Krakowskiej*, w: J. Kaniewska, R. Zelewski, W. Urban, *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie Renesansu*, Kraków 1964 s. 176—177.

²³ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 6, Lipsk 1841 s. 329.

²⁴ Inskrypcja: D.O.M. Admodum Reverendo Patri Michaeli, doctrinae et usu rerum praestanti, ad Fridericum Imperatorem, Pontificem Maximum et Oecumenicum Concilium legato ..., S. Starowski, *Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655 s. 630.

²⁵ X. W. Ruffin, *Historia o Drzewie Krzyża św. na Górę Łysą przeniesionym*. (Kraków 1611), Dedykacja datowana rokiem 1603.

kiedy przyjechał na Święty Krzyż²⁶. Był sekretarzem króla, przełotnie był w Padwie²⁷. Liczył trzydzieści jeden — trzydzieści dwa lata, gdy „porzuciwszy dworskie życie opatem został”²⁸. Na Świętym Krzyżu, czyli w opactwie świętokrzyskim zapamiętano kilka znamienych szczegółów, które doskonale harmonizują z ówczesną sytuacją w kraju. Była już o tym mowa. Król płał politykę z religią, popierał kontrreformację, zatem oczywiście popierał i J. Radziwiłła. W rozmowach — jak wolno mniemać — osoba M. Maliszewskiego nie wywołała sprzeciwów. Nastąpiły dochodzenia, z łacińska zwane „inkwizycją”. Kandydata — przecież oczekiwał uposażenia kościelnym „chlebem” — ściągnięto z Padwy, aby zaproponować opacką godność i trud opacki na Świętym Krzyżu.

Zachowały się wspomnienia z pierwszej bytności M. Maliszewskiego w 1594 r. Spisał je po kilku latach obserwator uważny, Wojciech Ruffin. Udatnie zrekonstruował uczucia przyszłego opata, zarazem uzupełnił obraz upadku, zarówno moralnego, przede wszystkim jednak materialnego, wśród miejscowych mnichów. „Oni tedy ojcowie to wszystko opuścili, nawet i rządu klasztorowego zamiechawszy, o się i klasztor prawie nie dbając, dostatkiem swoim jakoś nieostrożnie zubożeli, tak iż do tego przyszło było, że opat z zakonnikami tylko przy dwu folwarkach dosyć małych zostali. I kiedy terażniejszy X. Opat Michał Maliszewski, sekretarz terażniejszego króla Zygmunta III, Pana naszego, na opactwo przyjechał roku 1594, zdumiał się wielkiemu spustoszeniu kościelnemu i klasztornemu i widząc tak nieopatrznie i nieostrożnie zawiedzenie wszystkich majątności klasztornych, chciał precz jechać i opactwo puścić, aż się ledwie za prośbami zakonników dał od przedsięwzięcia odwieść”²⁹.

I pozostał na miejscu, jako — według tradycji — „pierwszy z królewskimi listami i zaleceniem do nowicjatu oraz do elekcji kandydat”³⁰. M. Maliszewski pojawia się jako pierwszy komendatariusz i dlatego budzi zainteresowanie każdy szczegół, który go dotyczy. Mnisi zatem wybrali go zgodnie z zarządzeniem króla. Nastąpił rok próby czyli nowicjat — ale go trudno umieścić przed datą 3 kwietnia 1595 r. Jakoś w tym czasie — zapewne — M. Maliszewski przyjął opacką benedykcję z rąk kardynała J. Radziwiłła³¹. Taka była wtedy procedura. Taką samą drogą wszedł opat

²⁶ X. Opat Michał Maliszewski, sekretarz terażniejszego króla Zygmunta III, Pana naszego, na opactwo przyjechał Roku 1594, W. Ruffin, *Historia*, k. D2v.

²⁷ *Archiwum Nacji polskiej w Uniwersytecie podewskim*. Wyd. H. Barycz, t. I, Wrocław 1971 s. 324.

²⁸ K. Niesiecki, *Herbarz*.

²⁹ W. Ruffin, *Historia*, k. D3.

³⁰ J. Jabłoński, *Drzewo*, s. 209.

³¹ B. Albers, *Zur Geschichte des Benedictiner Ordens in Polen*, „Studien und Mittheilungen des Benedictiner — und Cistercienser Or-

M. Mielecki na swoje stanowisko w Tyńcu (1584). W Staniątkach ironizowano, że „Mikołaja Mieleckiego nie zakon opatem, ale opactwo zakonnikami i benedyktynem tynieckim klasztoru uczyniło”³². Był przecież obcy w stosunku do przyszłych współbraci.

Jakim był opatem? Odpowiedź pada jednoznaczna: na przekór ogólnym wyobrażeniom, komenda wręcz urągała benedyktyńskim prawom i stanowiła główną przeszkodę w reformie tamtych czasów — ale tylko w teorii. Doświadczenia z terenu dawnej Polski mogą przekonać o pożytecznej działalności komendatariusza pod warunkiem, że był uczciwym człowiekiem. Ilekroć opactwo dostawało się w takie ręce jak np. Tyniec za czasów Stanisława Łubieńskiego, Święty Krzyż za Stanisława Sierakowskiego, Płock gdy nim rządził Tomasz Ujejski — poziom życia wznosił się wysoko. Niestety bywało też inaczej, a decydowała klasa człowieka. W poszczególnych wypadkach, obcy nawet opat obejmował rządy, spełniając swoją funkcję z powodzeniem. I tak było na Świętym Krzyżu w omawianym wypadku. W miejscowych okolicznościach, opat musiał mieć autorytet arystokraty, faworyta królewskiego. M. Maliszewski był po prostu dobrym opatem.

Pierwsze kroki jego mogły budzić obawy, podobno „dobra stołu klasztorowego sobie przywłaszczył, a zakonnikom żywność bardzo lichą, nader szczupłą, w kosztach przez poddanych do klasztoru przysyłał, sam zaś żył zbyt kownie. Upamiętał się przecież i polubił braci”³³. Nie wchodząc w szczegóły wolno przyjąć, że były trudności. W sumie jednak stanął na wysokości zadania, któremu sprostał. Dowodzą tego dalsze karty pracy, bo przecież omawiają ten akuratnie temat.

Przybywa nadto naoczne świadectwo, mianowicie dedykacja wydawcy S. Grochowskiego w jego rewelacyjnej książce p.t. *Lavacrum animae*³⁴. S. Grochowski, znany pisarz i wydawca wielu tekstów łacińskich³⁵, był klientem opata M. Maliszewskiego, jeśli nie jego przyjacielem. Osobiście był mu wdzięczny za pomoc, oczywiście finansową, jak to wynika z omawianej dedykacji — to bowiem oznaczają słowa „Domino et fautori suo obseruandissimo”. Zachowała się również analogiczna, tyle że własnoręczna, dedykacja książeczki S. Grochowskiego p.t. *Scieszka pobożnego Chrześcija-*

*nina*³⁶.
dens”, 15. Bd., 1894 s. 223. Wiadomość tym pewniejsza, że Albers wykorzystał kronikę Jerzego Jonstona!

³² (Anna Kiernicka), *Dzieje klasztorne Staniątek*, t. 2 s. LXXVII.

³³ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 89.

³⁴ *Lavacrum animae, seu exercitatorium vitae spiritualis ... studio Stanisłai Grochovii, Cracoviae 1601 k. nlb 2—7.*

³⁵ Szerokie i źródłowe opracowanie postaci dał A. Bełcikowski, *Księdza Stanisława Grochowskiego żywot i dzieła*, Lwów—Warszawa 1893.

³⁶ *Illustri et ad modum Reverendo D. Michaeli Maliszewski Divina*

Lavacrum omawianego krakowskiego wydania dopełnia *Directorium horarum canonicarum* i te S. Grochowski — jako wydawca dedykował o. Ł. Janowskiemu, przeorowi na Świętym Krzyżu, nazywając go „szczególnym przyjacielem”. Uzupełnia te dane fakt, że dedykację podpisał w Dębnie, więc w sąsiedztwie Świętego Krzyża³⁷. Grochowski zatem przybywa tu ze swoim bezpośrednim, naczynym świadectwem, które zwykle pozwala się sprawdzać, uzupełniać i przedłużać innymi wiadomościami, wyprzedzając, owszem ubiegając się o pierwszeństwo. Zachwyty S. Grochowskiego tkwią w prawdzie, wytrzymują krytykę, stanowią źródło, z którego można bezpiecznie czerpać. Dlatego — jak one właśnie nasunęły pomysł opracowania tematu, tak obecnie, posłużą do dalszych wywodów.

ZGROMADZENIE

Z wizytacyjnego protokołu wyczytać można, że we wrześniu 1593 r. na Świętym Krzyżu rezydował opat Maciej Lesiecki, przeor Grzegorz Stołecki — razem było mnichów i nowicjuszków szesnastu. Wizytator usunął opata, G. Stołecki zniknął również z widowni, M. Maliszewski rozpoczął więc, mając około czterynastu podwładnych na miejscu (bo doliczyć by można prepozytów, czyli proboszczów w Wąwolnicy, Konieńkach i Słupi). Byli to w odsetku znacznym starzy ludzie; młodzi zaś sfrustrowani, często głodni. Wielowiekowe doświadczenia przekonują, że taka sytuacja pociąga fatalne następstwa także w dziedzinie duchowej. Zatem J. Radziwiłł w 1594 r. postawił wymagania, aby podnieść liczebność braci do dwudziestu³⁸, przywrócić także tzw. stół braci, w odróżnieniu od tzw. stołu opata. W przyszłości br. Sebastian będzie pełnić urząd „procurator bonorum monasterii” w odróżnieniu od administracji ściślej opackiej. Odtąd bracia dostali na swoje utrzymanie dwie wsie tzn. Wólkę i Hucisko. W związku z tym stoi pewien epizod: o M. Maliszewskim opowiadano, że „przykry na początku rządów swoich, chciał wyciągnąć i na prowizję klasztorną chciwie rękę swoją. Od jednych prośbą, od starca jednego poważną groźbą, (Sawle, Sawle, czemu nas przesładujesz?) ujęty, stał się Pawłem — rozmnożycielem chwały krzyża św. i dobra klasztornego”³⁹. W anegdocie zawiera się prawda, jej zakończenie harmonizuje z tym, co się już powiedziało. Patrowie świętokrzyscy, czujni w zakresie tego, co dotyczyło ich „stołu”, chcieli też przypisać sobie wycho-

providentia abbati Calvimontis S. Crucis Domino et benefactori suo Stanisl. Grochowski. BJ cim. 4673.

³⁷ *Quercij ad radicem Montis Calui*, tamże, k. 131v.

³⁸ *Ut ex ijs nullo modo numerus viginti fratrum iuxta Constitutionem nostram in visitatione praedicta factam ali et sustentari possit.* AGAD dok. perg. 1907.

³⁹ J. Jabłoński, *Drzewo*, s. 209.

wanie opata, zwłaszcza że był od nich młodszy. Łatwo sobie wyobrazić, jak śledzono jego kroki, jak wnikliwie je po kątach omawiano, przymierzając do tradycji lepszych i gorszych. Ośmielano się radzić i napominać. Ostatecznie jednak opat opanował sytuację wziął rządy w swoje mocne ręce, przyszedł więc spokój, a z czasem uznanie.

Wizytator odnalazł w zgromadzeniu o. Ł. Janowskiego, którego mianował administratorem opactwa — *sede vacante*, jak opiewał przezeń wystawiony dokument z 1594 r.⁴⁰ Poprzednio Ł. Janowski był podpreorem (1583), a 12 kwietnia 1585 r. — *post liberam resignationem Mathiae Lisiecki Abbatis Sanctae Crucis* — został proboszczem w Konieńkach⁴¹. Ł. Janowski wystawił dwa zachowane dokumenty z 1594 r., na koniec zasłużył sobie na piękną dedykację S. Grochowskiego, jak o tym wspomniano. Zawierają się tam ciepłe słowa: Ł. Janowski był oczywiście kapłanem — a więc liturgiem i to harmonizuje z omawianą przez autora książki dziedziną — był nadto bliskim współpracownikiem opata, jego przyjacielem. I dlatego S. Grochowski połączył ich obu, dedykując im osobne części jednej przecież książki⁴². To ważne: na terenie opactwa stary przeor był prawą ręką młodego przecież opata. Ł. Janowski był widocznie tylko stróżem i wykonawcą. Ostatnia wzmianka na jego temat trafia się w książeczce o. W. Ruffina, napisanej po 1603 r.⁴³ Był jeszcze przeorem. Kiedy umarł — nie wiadomo.

Na progu XVII w. pojawia się nowa postać o. W. Ruffina. Nie sposób odtworzyć jego biogramu, niemniej interesujące są jego fragmenty. Pochodził ze Sandomierza, gdzie go dotyczą dwie wzmianki z lat 1606 i 1611, pod względem treści niemal identyczne. Powiadają, że w kościele kolegiackim altaria św. Mikołaja pozostawała przez dłuższy czas (*per annos aliquot*) nieobsadzona, gdyż ostatni jej altaryzista, W. Ruffin wstąpił do benedyktynów na Świętym Krzyżu⁴⁴. Dalszą poszlaką jest data 1603 r. w dedykacji książeczki p.t. *Historia o drzewie Krzyża*, którą W. Ruffin adresował do M. Maliszewskiego. W obecnym wypadku nawet odpustowa broszurka nabywa znaczenia, bo mówi o swoim autorze. Fakt interesowania się przeszłością lokalną tłumaczy potrzeba, na

⁴⁰ AGAD dok. perg. 1908.

⁴¹ Zaleski, *Acta*, k. 50—51.

⁴² *Ut sicuti vos una religio, pietas, amor pene fraternus, et quidam quotidianus conuictus ac consuetudo coniunxit, ita et unus liber vestra nomina circumferat, Lavacrum animae*, k. 132.

⁴³ Janusz z Ostroga, książę Zasławski, wojewoda wołyński — ten iż na tym świętym miejscu zwykł często bywać i osobne nabożeństwo swoje odprawować, proszony będąc w liście swoim od X. Łukasza Janowskiego, tego klasztoru teraźniejszego przeora ... itd. itd. W. Ruffin, *Historia*, k. C2.

⁴⁴ Pełen wypis z Archiwaliów Kapituły mniejszej w Sandomierzu. Zaleski, *Acta*, s. 13.

Świętym Krzyżu nie wystarczała już *Powieść rzeczy istej*, a więc opat M. Maliszewski zaczął zbierać materiały do nowej publikacji. W opowiadaniu W. Ruffina przedstawia się to następująco (pamiętać należy, że pisze do opata): „Była wprawdzie o tym klasztorze historia wydana, ale niektóre rzeczy w niej opisane, zdały się być zmyślane a niektóre zaś za niepilnie zebrane. Dlaczego Wasza Miłość, mój Miłościwy Pan jako w insze wszystkie sprawy i porządek klasztorny, tak i w to wejrzawszy, dogadzając takiemu ciekawemu przyrodzeniu ludzkiemu, sam Wasza Miłość kroniki stare rękoma pisane, z prochów i molów ścierając, nie brzydziliś się przeglądać, żeby tak z drukowanych historyków polskich, jako też ze starodawnych pisanych, pracowitych onych zakonników tego klasztoru mogło się co dostateczniej, do jasnego wyrozumienia prawdziwie napisać”. Z rozmyślań nad owym tekstem wyrasta kwestia, czy W. Ruffin pisząc go był mnichem czy — nim jeszcze w 1603 r., kiedy redagował dedykację — nie był. Mniemać wolno, że Maliszewski wypatrzył inteligentnego księżyka — pewnie dał mu coś niecoś na książki — wyciągnął ze Sandomierza do sąsiadującej z opactwem Słupi⁴⁵ — w końcu przyjął do klasztoru.

Ruffin ówczesnie figuruje jako „ksiądz”, a więc kapłan diecezjalny? Z boku patrząc na życie mnichów świętokrzyskich, uświadomił sobie, że „dwie rzeczy są które rząd klasztoru trzymają: bojaźń Boża, nauka Pisma: gdzie tego nie masz, od świętego porządku daleko wykraczać się musi. Albowiem kto miłuje Pana Boga, z wielką pilnością przestrzega powołania swego. Kto się kocha w czytaniu i w nauce, od dobrego przedsięwzięcia nie zwykł ustępować, bo czytaniem Pisma do niejakiej skruchy zawsze się skłania”. W. Ruffin ubolewa, że świętokrzyscy „ojcowie to wszystko opuściwszy, nawet i rządu klasztornego zaniechawszy”, nie potrafili napisać czegoś o swej historii, nawet na użytek pielgrzymów! Chyba brzmia tutaj echa rozmów opata z W. Ruffinem i z takich rozmów opat przeszedł do propozycji — naturalnie z warunkiem, o ile nie sprzeciwi się biskup ordynariusz. Ostatecznie W. Ruffin odbył rok nowicjatu, przyjął habit — i kontynuował oddane mu dzieło. Broszurka kwalifikuje się do literatury popularnej, odpustowej, a jednak uważna lektura naprowadza na wypowiedź o opactwie, daje pogląd ogólny na przeszłość opactwa. W obu wydaniach zachodzą różnice, świadczące, że W. Ruffin opracowywał temat, a może myślał o głębszym ujęciu⁴⁶.

Zainteresowania Ruffina zaznaczyły się w jego książkach, które podpisywał imieniem i nazwiskiem. Udało się je znaleźć i doliczyć siedemnastu w Zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴⁵ Tekst „dan z Szpitala Słupskiego 6 dnia listopada RP 1603”.

⁴⁶ Wbrew ustaleniom Estreichera, były tylko dwa wydania w r. 1604 i 1611. K. PiekarSKI, *Miscellanea bibliograficzne*, „Przegląd Biblioteczny” R. 4, 1930 s. 430.

Zwracają uwagę pisma Ojców Kościoła, św. Bazylego⁴⁷, Euzebiusza z Cezarei⁴⁸, św. Jana Złotoustego⁴⁹. Te książki, jak też inne, które dzięki W. Ruffinowi weszły do biblioteki świętokrzyskiej, wzbogaciły ją znakomicie. Zapiski wskazują na to, że były chciwie czytane. W. Ruffin owe książki nabywał jako kapłan w Sandomierzu, ale także jako mnich i późniejszy przeor na Świętym Krzyżu⁵⁰. Cały zespół świadczy, że zbieracz i czytelnik tych książek interesował się teologią, nie żałując pieniędzy. W opactwie pozwolono mu zachować książki w celi, nawet i dysponować nimi. Przy sposobności zachowało się też imię brata Cypriana z Krosna, któremu W. Ruffin ofiarował książkę w dniu 6 lutego 1607 r.⁵¹ W międzyczasie W. Ruffin awansował na przeora z nominacji M. Maliszewskiego, którego przeżył. Ostatnie wiadomości dotyczą go w 1610 i 1611 r. — jako przeor został prepozytem czyli proboszczem i przełożonym szpitala w Słupi⁵². W 1611 r. wydrukowano po raz drugi wspomnianą *Historię o drzewie krzyża*. W. Ruffin uzupełnił książeczkę dodatkami z materiałów nieżyjącego już opata. Zarazem on także zszedł z widowni. Kiedy zmarł, nie wiadomo⁵³.

Można dodać imion jeszcze kilka, bo dokumenty wyliczają zwykle dygnitarzy. W obecnym wypadku trudniej będzie o dokładną datę, jednak wiadomość ułatwi jakąś orientację. Jest więc w Sandomierzu rękopis⁵⁴ — ogromnie cenny, bo jedyny dziś autograf Jerzego Jonstona! — niestety brak mu pierwszej karty z rejestrem, ową datą i początkiem wyliczenia. Tekst, o który chodzi, sięga czasów opata M. Maliszewskiego, czyli początków XVII w. Zawiera się tu następujący katalog:

Br. Marcin Jaworski, prepozyt wąwolnicki,
Br. Walenty Kuleba (zapewne Kuleba) kantor, który pozostanie na swym urzędzie w 1610 i 1612 r.

Br. Wojciech (Albertus) z Ilży, stróż Relikwii św. Krzyża — zastanawiająca zbieżność imienia z W. Ruffinem, ale ten był Sandomierzaninem.

⁴⁷ BUWa sygn. 7.4.3.5.

⁴⁸ Tamże, sygn. 7.12.1.12.

⁴⁹ Tamże, sygn. 7.12.4.3. w pięciu tomach.

⁵⁰ Sum ex libris fr. Alberti Ruffini, tamże, sygn. 28.12.5.27, — Ex libris prioris S. Crucis, Ruffinus, tamże, sygn. 28.4.12.4. itd.

⁵¹ Proweniencja. a) Ruffinus mpp. b) A RP Ruffino fratri Cypriano Crosnensi concessus. Sygn. 28.12.8.15.

⁵² *Monumenta Dioceseos Sandomieriensis*, Series II s. 145 i 148, w: ks. J. Wiśniewski, *Dekanat Radomski*, Radom 1911.

⁵³ J. Mandziuk, *Ruffin Wojciech*, SPTK t. 3, 1982 s. 521—522.

⁵⁴ Fundatio Ecclesiae S. Michaelis sub Monte Caluo. Sandomierz, BSemSd. rps G. 1355.

Br. Cyprian z Krosna, zakrystianin — pozostanie nim w 1610 i 1612 r. To ten, któremu W. Ruffin dnia 6 lutego 1607 r. dał książkę.

Br. Leonard — aktualnie bez urzędu, który jednak pod nazwiskiem Janowski (byłżeby to nepos Łukasza Janowskiego?) tak czy inaczej awansował w 1610 r. na podprzeora i strażnika św. Krzyża — na urzędach tych pozostał w 1612.

Br. Jakub Bielecki, na razie bez urzędu. Nb. w 1610 r. nadal bez urzędu figuruje pod nazwiskiem Gassowel (=Gąsiorek?), w 1612 r. był kustoszem.

Br. Jerzy z Jedlni bliżej nieznany.

W dokumencie z 1612 r.⁵⁵ występują nadto trzech mnisi, których zapewne M. Maliszewski przyjął do klasztoru, mianowicie:

Br. Paweł Kochowski,

Br. Mikołaj Jeziorkowski,

Br. Wawrzyniec z Bodzentyna.

Nie więcej o nich nie wiadomo. Nie wiadomo, czy — tak jak chciał wizytator — udało się podnieść liczebność zgromadzenia. Ciekawią nadto pytania co robiono z nowicjuszami? Czy kształcono kleryków? — Nie sprawdza się teza, że „najściślej wiązało się z Uniwersytetem opactwo świętokrzyskie”⁵⁶. Natomiast odnalazła się wskazówka, że przynajmniej jeden z kleryków świętokrzyskich przebywał na Monte Cassino⁵⁷. Świadczy o tym egzemplarz *Reguły św. Benedykta* (wydanie sieciechowskie z 1597 r.!). Brat Rafał Gablosius ofiarował tę książkę swemu spowiednikowi, którym był o. Costantino Gaetani. Dedykacja jak i zapiski marginalne tzw. akcedity pomnażają doniosłość odkrycia. Brat Rafał na świecie nosił imię Stanisława, pochodził z Fulsztyna, urodził się w 1572 r. Wstąpił do klasztoru na Świętym Krzyżu, złożył swe śluby na ręce opata Maliszewskiego w dniu 7 maja 1599 r. Po trzech latach, już jako diakon, ożywiony wdzięcznością względem spowiednika — to znaczy, że znali się już od jakiegoś czasu — przeznaczają mu swój egzemplarz *Reguły*, z własnymi zapiskami. Teoretycznie mogło się to stać w Polsce, nie wiadomo jednak, aby Gaetano tu

⁵⁵ Fundatio ..., s. 3.

⁵⁶ W. Urban, *Losy wychowanków Akademii Krakowskiej*, s. 146.

⁵⁷ J. Starnawski, *Polonika rękopiśmienne w Rzymie*, „Rocznik Biblioteczny” R. 23 1980 z. 1, s. 403—409.

przyjeżdżał. Odsunąć trzeba myśl, że był to kardynał tegoż nazwiska, który gościł na Świętym Krzyżu podczas odpustu (14 IX 1598)⁵⁸.

Costantino Gaetani — Francuzi nazywają go Kajetanem — urodził się w 1560 r. w Syrakuzach⁵⁹, identyfikuje go Gablosius słowami: „Siracusanus meo dilectissimo confessorio”. Wstąpił do benedyktynów w Katanii, Gablosius spotkał go zapewne na Monte Cassino⁶⁰, bo inaczej trudno rozumieć obietnicę modlitwy za kasyńców? Możliwe, że M. Maliszewski — jak chce tradycja — dotarł do Monte Cassino, przywożąc tam kleryka. Byłaby to pedagogia bardzo dalekowzroczna, zawiązanie kontaktów, które w kilkadziesiąt lat później owocować miały wspólną fundacją kasyńsko-świętokrzyską w Horodyszczu — Castro-Cassinum! W każdym razie od 1607 r., mnisi z Łysej Góry „zaczęli przybierać nazwę kasyńców”⁶¹, używać habitu tamtejszego kroju, w tekście profesji dodawać słowa o przynależności do kongregacji Kasyneńskiej — aczkolwiek na razie brak oddźwięku w archiwaliach tamtej strony. Pobyt brata Rafała na Monte Cassino przedstawia się jako fragment interesującej akcji. Zrozumiałe jednak, że nie wszystko się udawało: M. Maliszewski przyjął także nowicjusza — Walentego — który zawiódł, a nawet okradł opactwo⁶².

I jeszcze jedno wspomnienie przechowało się w tradycji. M. Maliszewski w opactwie miał odstępców od wiary⁶³. Podobnie było w Sieciechowie (Maciej z Opoczna) w Tyńcu też (Jerzy Otwinowski), zapewne i gdzie indziej. Różnowierstwo jest osobliwością tamtych czasów, jedni odchodzili, gdy wracali drudzy. M. Maliszewski miał otwarte serce dla powracających⁶⁴. Imiona ich pozszy w niepamięć.

⁵⁸ (Kardynał-legat) sub Rmo Dno Michaele Maliszewski moderno religioso et hospitali Abbate illud (monasterium) visitavit, Krzysztof Warszawicki, *De cognitione sui ipsius*, Cracoviae 1600 k. 107.

⁵⁹ Ph. Schmitz, *Gaetani Costantino*, Dictionnaire d'histoire et de géographie ecclésiastique, t. 9, Paris 1949 kol. 146—147.

⁶⁰ Kajetan był synem księcia di Cassano. Zajmował się historią — dość awanturniczo. — Wsławił fundacją pierwszego Uniwersytetu benedyktyńskiego w Rzymie. Fascynował Stanisława Szczygielskiego.

⁶¹ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 117.

⁶² Valentinus quidam, plebeius et laicus, cum monachus dicis gratia Dei cupiens, magnam partem clenodiorum, quae Christifideles in honorem Divinitatis templo illi offerebant, aufuratus fuisset nulla ratione videns et volens ex monasterio fere per biennium post furtum patrum, pedem efferre potuit..., K. Warszawicki, *De cognitione*, k. 106 r.v.

⁶³ Taceo plurimos, etiam ex ordine sacro, qui cum in quaedam nefanda errorum diverticula male sano spiritu dilapsi fuissent, *Lavacrum animae*, Dedykacja.

⁶⁴ Te facem veritatis illis praeferente, atque tam graui scelere pro tribunali Christi eos expiante, magna animi penititudine et cordis dolore abiurarunt, *tamże*.

ZYCIE WEWNĄTRZ OPACTWA

Przestrzeganie Reguły

Święty Benedykt od swoich podwładnych wymagał posłuszeństwa i przestrzegania Reguły. Widział w niej obowiązujące prawo: „na mocy prawa, jakim jest Reguła”⁶⁵, przewidział „zasady przyjmowania braci” jak i sformułowanie ślubów — czyli profesji, którą się wiązali. Śluby te w kilku słowach zawierają wszystkie wymagania Reguły. Święty Benedykt przewidział także ceremoniał profesji, nadający jej moc prawną: „Ten który ma być przyjęty, w oratorium, w obecności wszystkich złoży przyrzeczenie stałości miejsca, życia w cnotach (monastycznych) i posłuszeństwa, przed Bogiem i Jego Świętymi, aby wiedział, że jeśli kiedykolwiek inaczej postąpi, zostanie potępiony przez tego z którego szczydzi... Temu swemu przyrzeczeniu nada formę prośby zwróconej do Świętych, których relikwie się tam znajdują, jak również do aktualnego opata. Dokument ten powinien napisać własnoręcznie albo, gdyby nie umiał pisać, niechaj na jego życzenie napisze ktoś inny, a ów nowicjusz tylko znak swój postawi. I własnoręcznie położy dokument na ołtarzu”.

Na uwagę zasługują słowa „stabilitas” — rozumiane jako „stałość miejsca”, dalej trudna do przetłumaczenia „conversio” względnie „conversatio”, dawniej rozumiana jako „nawrócenie obyczajów”, obecnie jako „życie w cnotach monastycznych”. Interpretowano to różnie, każda reforma w sobie właściwy sposób. Okazuje się, że reforma radziwiłowska miała w tym zakresie świadomy program. Odczytać go można z aktów wizytacji w opactwie świętokrzyskim i w innych źródłach. Karty profesji chowało się w archiwum. Istnieją one dotąd w odniesieniu do dawnego Tyńca i Lubinia, świętokrzyskie przypadły. Jedna tylko karta świadczy, że w tamtejszym opactwie wprowadzono zmiany. Kopii swojej karty dokonał uprzednio wspomniany brat Rafał Gablosius na swój użytek prywatny. Byłby to już interesujący przejaw, uprzednio w Polsce nie praktykowany, że mnich odpisywał sobie tekst ślubów i miał go w osobistym egzemplarzu *Reguły*. Domyślać się można, że do tekstów tych wracał w codziennej medytacji. Karta br. Rafała dowodzi, że złożył on śluby, zobowiązując się do stałości, posłuszeństwa, „życia w cnotach monastycznych”, ubóstwa i czystości⁶⁶.

Pomijając inne sprawy, trzeba zauważyć odmiany tekstu; w porównaniu z benedyktyńską Regułą przybyły dwa słowa: „castitatem et paupertatem”, oczywisty wpływ reformy, która na Święty Krzyż przenikała z Italii, mianowicie z opactwa św. Justyny

⁶⁵ *Święty Benedykt z Nursji. Reguła, żywot, komentarz*, (Tyniec 1979) s. 62.

Padewskiej i Monte Cassino. Dokonywały się tam ówczynie doniosłe przemiany — reforma, która doprowadziła do powstania Kongregacji kasynieńskiej i stopniowej odnowy wielu starych opactw⁶⁷. Uwagę budzi wiadomość o przejeździe biskupa J. Radziwiłła przez opactwo św. Justyny w Padwie⁶⁸. Byłoby to może związanie kontaktu, który z czasem miał się zacieśnić. Przypuścić wolno myśl o wpływie padewskiego opactwa na J. Radziwiłła jako reformatora benedyktynów świętokrzyskich. W 1594 r. dokonał wizytacji, pytając o zachowanie ślubów i tych znamienych dodatków. Oczywiście wyszły na jaw nadużycia, które wspomina reces⁶⁹. Okazało się, że mnisi nie przestrzegają klauzury, rozmawiają z niewiastami. Kardynał zagroził ekskomuniką za wykroczenia przeciw ubóstwu⁷⁰.

Na przełomie XVI i XVII w. komendatariusze składali jeszcze śluby, względnie „nosili się po zakonmemu” — było tak u cystersów w Mogile: zgodnie z życzeniem króla „wybrali opatem (Wawrzyńca) Goślickiego z tym jednakże warunkiem, ażeby habitu przyoblec nie omieszkali. Co też po dwakroć wybrany opat uskutecznił i nosił się po zakonmemu, dopóki na dostojęństwo biskupie powołanym nie został. Był on wprowadzony na opactwo dnia 17 czerwca 1588 r. Z wyboru tego zakonnicy przekonali się, iż właśnie w owym czasie potrzebnym był dla nich taki mąż jak Goślicki, pełen nauki, wymowy, oraz pierwszej powagi i wziętości w całym kraju, tym pożądanym, iż jako opat regularny, wszystkie obowiązki i obrządku reguły zakonu przepisane najściślej dopełniał”⁷¹. Umyslnie długie przytoczenie rzuca światło na praktykę, która jednak zmieniała się prędko. Późniejsi komendatariusze zazwyczaj uchylali się od obowiązków, a korzystali tylko z przywilejów.

Wprowadzenie M. Maliszewskiego postawiło kwestię jego ślubów. Uwagę budzi wzmianka, że złożył on śluby „uroczyste”⁷². Uwagę do tego przykładali mnisi, że śluby ich były w porówna-

⁶⁶ Stabilitatem, obedienciam, conversionem, castitatem et paupertatem, J. Starnawski, *Polonica rękopiśmienne*, s. 403—409.

⁶⁷ T. Leccisotti, *Montecassino*, Montecassino 1979 s. 79—90.

⁶⁸ *Dziennik podróży do Włoch biskupa Jerzego Radziwiłła w 1575 r.*, wyd. H. Barycz, KH R. 49; 1935 s. 355.

⁶⁹ Reperta sunt violasse tria vota praecipua, ut pote paupertas, castitas, obediencia, Acta visitationis, s. 157.

⁷⁰ Ubi sic religiosus de victu competenti et aliis necessariis iuxta Regulam et rationem prouisum fuerit, prohibendum sub excommunicatione, ne quid proprii, praesertim in auro uel argento asseruent, nisi forte ad minores et familiares impensas aliquid modicum a superiore asseruare permittatur sine tamen ratione dominii et proprietatis.

⁷¹ K. Hoszowska, *Poczet opatów mogińskich*, s. 105.

⁷² Po uczynionej solennej profesji, przyjęty jest od zakonników..., J. Jabłoński, *Drzewo żywota*, s. 209.

miu z innymi bardziej wymagające. Wystarczy to podkreślić, ale zatrzymać się nie warto. M. Maliszewski prawdopodobnie złożył śluby z uzupełnieniem ubóstwa i czystości. Zarzucano mu, że „na początku rządów swoich chciał wyciągnąć i na prowizję klaszorną chciwie rękę swoją”⁷³. Potem ucihły te zastrzeżenia. Z czasem odezwały się pochwały, jeśli nie pochlebstwa. Niechętnie słucha tego historyk, ale w obecnym wypadku dają wiele do myślenia. Pomimo wyraźnie barokowego języka budzą zaufanie, ze względu na to, że ich autor, ks. S. Grochowski pisał jako naoczny świadek. Akuratnie przebywał „u stóp Gór Świętokrzyskich na małym probostwie Dębieńskim”⁷⁴. Osobiste niepowodzenia spowodowały wewnętrzną przemianę. S. Grochowski zbliżył się do mniichów i wszedł z nimi w bliską komitywę. Stał się ich domownikiem. „Opat i przeor zaopiekowali się upadającym starcem. Począł uczęszczać do chóru zakonnego i odwiedzać kalwaryjskie ścieżki”. Bezcenne zatem są jego spostrzeżenia, nawet oczywisty panegiryk o M. Maliszewskim. Tego rodzaju źródła historyczne zachowują swą wartość, o ile kto czyta je krytycznie. S. Grochowski napisał o tym, że opat ślubował po prostu życie według Reguły⁷⁵, co trafnością swoją zbliża do jej ducha. M. Maliszewski wykorzystał wzory, które poznał za granicą. Podobno był na Monte Cassino. W następstwie „obserwancję zakonną, której się w Kassy nie pilnie przypatrzył, na tej świętej (oczywiście Świętokrzyskiej) Górze mocno utwierdził”⁷⁶. Informację trudno sprawdzić, ale jej odrzucić nie można. Reforma polegała przecież na przywróceniu dyscypliny z „Arcyopactwa”. Potwierdzałoby to związki między opactwami. W praktyce młody opat ujął rządy i co ważne, mieszkał na miejscu, rzadko wyjeżdżał⁷⁷. Odbiegało to od zwyczajów innych komendatariuszy, np. w Tyńcu Piotr Gembicki nie pokazał się wcale, dochody pobierał tylko prokuratora.

Wiadomo, że świętokrzyscy benedyktyni „karności zakonnej niebożęta zaniedbali”⁷⁸. M. Maliszewski jednak zadbał, aby tak „upadłą dyscyplinę”, podnieść i przywrócić⁷⁹. Opat nie poprzestawał na

⁷³ Tamże.

⁷⁴ S. Windakiewicz, X. Stanisław Grochowski, RTPNP R. 18, 1891 s. 42.

⁷⁵ Sub Regula S. Benedicti, quam tu professus es et sub qua caste et integre vitam instituis, *Lavacrum animae*, k. 3 v.

⁷⁶ J. Jabłoński, *Drzewo żywota*, s. 209.

⁷⁷ Hinc tuus a monasterio rarissimus, idque per brevi tempore, discessus, *Lavacrum animae*.

⁷⁸ W. Ruffin, *Historia*, k. D3.

⁷⁹ Deinde quod in monasterio tuo fidei tuae concredito, nihil plane permittas, quod ad restitutionem collapsae, veteris disciplinae a S. Patre Benedicto suae familiae traditae, desiderari queat, *Lavacrum animae*, k. 3.

tym, że sam żył po benedyktyńsku, wymagał tego także od swych podwładnych. Oddziaływał więc — jak oczekuje tego święty Benedykt — i przykładem i nauczaniem. A więc przywrócił zaniedbane przez poprzedników konferencje, które „niemal każdego dnia” głosił współbraciom, o wzajemnej miłości, pokorze, cierpliwości, czy też innych cnotach⁸⁰. A gdy chodzi o przykład posługi braterskiej, S. Grochowski wybrał najbardziej spektakularny, który nieraz spotkać można w literaturze, mianowicie nóg umywanie⁸¹. Reforma wskrzesiła ten gest ewangeliczny, który na terenie Polski, budził sensację.

Oprócz opackiego nauczania, miały być w klasztorze wykłady z teologii. Teoretycznie powinien je głosić osobny „magister”. W Tyńcu funkcję taką pełnił dominikanin o. Ferdynand Ohm Januszewski — na Świętym Krzyżu wizytator doradzał kogoś z własnego zakonu⁸². Program instrukcji rozciągał się na tematy zawarte w Katechizmie Trydenckim i wtałmniał w osobiłość owego czasu, w kontrowersję religijną. Wszystkich obowiązywały tzw. Casus Conscientiae czyli rozwiązywanie problemów z praktyki spowiedniczej. Brakuje wiadomości na ten temat ale wolno przypuścić, że sam opat uczył tego wszystkiego, górując intelektualnie nad swymi podwładnymi. Może dopomagali mu sporadycznie przeor Ł. Janowski, czy Wojciech Ruffin?

Oczywiście głównym dążeniem opata-reformatora było życie wspólne. W aktach wizytacyjnych wracają zagadnienia takie, jak wspólny refektarz i czytanie podczas posiłków⁸³, czego nie przestrzegano. Wizytator upomina się ponownie o milczenie⁸⁴. Sprawa ma pozór chorobowego symptomu, pozwala przypuszczać, że z niekończącymi się rozmowami szło w parze nie tylko szemranie przeciw przełożonym, ale też zwyczajne próżniactwo. Wizytator przypomina także pracę — czasem umysłową (czytanie), czasem i pracę rączną⁸⁵. Garść informacji dotyczy jedzenia. Wizytator do-

⁸⁰ Hinc illae fere quotidianae tuae ardentis ad mutuam fratrum charitatem, humilitatem, patientiam, caeterasque monasticas virtutes exhortationes, *Lavacrum animae*, Dedykacja.

⁸¹ Hinc singulis sabbatis mutuae inter fratres mandato et exemplo Domini firmatae pedum ablutiones, quae vel ferrum pectus permovement.

⁸² Acta visitationis, s. 156.

⁸³ Curandum est, ut monachi in refectorio ordinario comedant ibique lectionem sacram et silentium non intermittant, Acta visitationis, s. 155.

⁸⁴ Vitentur confabulationes praesertim de rebus illicitis, obscenis et cum personis saecularibus, sed diligentius servetur silentium temporibus et in locis in Regula praescriptis.

⁸⁵ Devitetur ocium veluti diaboli pulvinar et aliorum vitiorum fomentum, sed assidue et interpellatum varietur lectio in sacra (in scripturis?) et honesto manuali labori iuxta aetatem ...

puszcza myśl o jedzeniu mięsa, chociaż uchodziło to za nadużycie. W protokole wizytacyjnym odnaleźć można słowa, które by wskazywały na pewien niedostatek, a może nawet głód za poprzednich opatów, bo nie dawali zgromadzeniu należnych porcji. Wizytacja wykryła niedbalstwo w ubraniu, już to w dzień, już to w nocy, domaga się zatem habitu mniszego i przestrzegania przyzwoitości⁸⁶. Maliszewski chodził oczywiście w benedyktyńskim habicie zawsze, tak w opactwie jak i poza nim⁸⁷. Trudniej opisać jak ten habit wyglądał, zanim około 1650 r. przyjęto krój kasyneński.

W sumie wystarcza danych, aby rekonstruować obraz życia w opactwie. Wiele światła dorzuca znajomość obyczaju mniszego praktykowanego dziś jeszcze. Uzupełnić można te rysy wspomnieniem o zupełnym odcięciu od świata. Wizytator, przestrzegał przed wychodzeniem do miasta (takim mianem określa Nową Słupię z jej niewybrednymi rozrywkami). Życie było twardym, a powszechnie przyjęte zwyczaje czyniły je jeszcze surowszym, już to przez nocne modlitwy, już to przez umartwienia dodatkowe np. biczowanie się⁸⁸. To dużo. Jeśli na początku M. Maliszewski widział obniżenie poziomu życia, to już około 1600 r., gdy S. Grochowski pisał, usunięto jaskrawsze nadużycia. Mówiono zarazem o reformie, co brzmi zaszczytnie w r. 1601⁸⁹. Dalsza działalność opata M. Maliszewskiego potwierdziła to jeszcze bardziej. Istotnie wyróżniał się znakomicie — wyrastał ponad otoczenie, pociągał na swą wyżynę. Na zewnątrz wyrażało się to niekiedy dobrze poświadczonym mecenatem i przyjaźnią postępowi materialnemu i duchowemu.

Modlitwa wspólna

Modlitwa — jeśli nie rozmodlenie⁹⁰ — stanowi podstawowy składnik życia w opactwie benedyktyńskim. Delikatną dziedzinę można przedstawić na podstawie zewnętrznych oznak. O modlitwie pisały benedyktynki chełmińskie z matką Mortęską na czele⁹¹. Benedyktyni polscy tamtego czasu nie pisali nic o swym

⁸⁶ Retineatur autem assidue habitus monasticus praesertim interior etiam in dormitationibus, quantum per aetatem et ualeitudinem licuerit.

⁸⁷ Napatrzyły się cudzoziemskie kraje, w benedyktyńskim kroju dzielności i mądrości, dziwowali się powadze, J. Jabłoński, *Drzewo żywota*, s. 209.

⁸⁸ Nihil dico de antelucanis qualibet feria sexta tuorum monachorum duris ac seueris castigationibus atque disciplinis.

⁸⁹ Monachosque reformas, Andreas Schoneus w pochwalnym dziesięciowierszu, w: *Lavacrum animae*, k. 1 v.

⁹⁰ O. B. Turowicz, *Duchowość benedyktyńska*, w: *Chrześcijańska duchowość*, Red. Bp. B. Bejze, Warszawa 1981 s. 297.

⁹¹ W bogatej literaturze przedmiotu pisał ostatnio A. Czyż, *Teksty mistyczne i ascetyczne wczesnego baroku*, w: *Przełom wieków XVI*

życiu wewnętrznym, a w każdym razie nie zachowały się żadne wypowiedzi na ten temat. Odtworzyć można liturgię, którą sprawowali w opactwie na Łysej Górze, z dodatkiem nabożeństwa ku czci Świętego Krzyża. Byłoby to wiele, gdyż zajmowało wiele czasu, porządkując w określony sposób życie w kolejnych dniach, tygodniach i latach.

Można zrekonstruować liturgię świętokrzyską na podstawie przyjętych ogólnie zwyczajów. Opactwa stosowały się do mszału i kalendarza diecezji (z nieznacznymi odmianami), brewiarz natomiast ustalony był w zasadniczych zrębach przez Regułę benedyktyńską (z dodatkami). Zachowały się rękopisy i druki z opactw małopolskich⁹² i przekonują, że klasztory w tym względzie trzymały się nakazu Zakonodawcy. Pacierze nie stanowiły celu — głównego zadania mnichów, ale narzucały pewien określony rytm i porządek osobliwy w opactwach. W niektóre szczegóły wprowadza protokół wizytacyjny z 1593 r.

Jak wspomniano Kardynał J. Radziwiłł odwiedzał opactwo św. Justyny w Padwie i zachwycał się nim⁹³. W jego wspomnieniach zapis dotyczy przede wszystkim chóru, to znaczy tej części bazyliki, gdzie śpiewano liturgię. Wędrowiec, olśniony złotem ozdoby, doznał silnych wrażeń. Oczywiście ten chór ożywiał się, zapełniał mnichami, którzy tu, wśród obrzędów i ceremonii, śpiewali na sposób gregoriański. Nie dziwi zatem, że biskup obmyślał przeniesienie czegoś podobnego do swej diecezji. Ożywiony reformą trydencką chciał ożywić benedyktynów w Polsce. Opactwo świętokrzyskie — jak o tym była mowa — stanowiło problem i wymagało reformy⁹⁴. Kardynał odbył wizytację zgodnie z trydenckimi pontyfikalem i już ustalonym trybem. Odwiedził kościół i przypomniał jego dawne wezwanie Świętej Trójcy, później usunięte w cień przez Święty Krzyż. Ustalił też, na podstawie dokumentu z 1427 r., że fundatorami klasztoru byli Bolesław Krzywousty i komes Wojśław⁹⁵. Istotne to było ze względu na prawa, które rościła sobie rodzina spadkobierców (Oleśnickich). Wizytator ograniczył ich prawa do pochowku w kościele w imię tego, że kościół

i XVII w literaturze i kulturze polskiej. Red. B. Otwinowskiej i J. Pelca, Wrocław 1984 s. 229—240.

⁹² M.i. Brewiarz benedyktyński z Małopolski z lat 1569—1596. H. Kozerska, W. Strummer, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 1, Warszawa 1983 s. 229, sygn. rps 184.

⁹³ Quod ut ditissimus ita spatiosissimum et pulcherrimum est praesertim chorus et sedilla monachorum auro intertexta, quibus pulchriora unquam me vidisse memini, *Dziennik podróży*, s. 340.

⁹⁴ (Opactwo) quod ... aliis monasteriis antecelleret, ideo tandem propter quosdam defectus passim conclamantes reformatione tandem matura indigeret, *Acta visitationis*, s. 154.

⁹⁵ Byłaby to „druga fundacja”, pierwszą bowiem wolał powiązać z wyprzedzonymi mnichami z Sazawy (X—XI w.).



był przede wszystkim zakonny⁹⁶. Zatem o nagrobkach powie się później, a teraz odtworzyć trzeba, na czym polegała wyjątkowość owego zakonnego kościoła (*conventualis ecclesia*). Wizytator określił go także jako bazylikę.

Wolno przypuszczać, że na Świętym Krzyżu zachowało się długo wyodrębnienie chóru przegrodą dzielącą kościół na poprzek. Ołtarz główny stał „na środku”, poza nim otwierała się znaczna przestrzeń, urządzona dla potrzeb liturgii. Tam też przy bocznej ścianie stało sacramentarium, które wizytator kazał oddać do kościółka w Nowej Słupi(?)⁹⁷. Natomiast zbudować miano nowe tabernakulum i ustawić na wielkim ołtarzu⁹⁸. Wymagało to przebudowy całego wnętrza w duchu potrydenckim. Upominał się także wizytator o „zreformowanie” szat liturgicznych, a więc o zwyczajne wówczas obcięcie ornatów i nadanie im kształtu, który przecież obowiązywał do niedawna⁹⁹. Z powyższym żądaniem harmonizuje dalsze, mianowicie należało wymienić stare mszały (jakże cenne druki krakowskich oficyn) i rytuały, zastępując je nowymi¹⁰⁰. Pod tym względem reforma trydencka była konsekwentna. J. Radziwiłł — ile można się przekonać z jego wizytacji — propagował ją z energią. Zachodzi więc analogia z tym, co dzisiaj się dzieje w zakresie liturgii. W środowiskach tego rodzaju jak opactwo świętokrzyskie, przywiązanie do tradycji przetrwało dłużej, a więc domyślać się można zamieszania. Współistniały zatem obrzędy stare i nowe w rozmaitych układach.

Ale msza odprawia się po staremu. Wizytator o tym wspominał, że rano śpiewano konwentualną stosownie do fundacji, przed południem natomiast sumę¹⁰¹. Śpiew normowały stare, lokalne tradycje. W innych opactwach było tak samo — w dni powszednie śpiewano także jedną mszę — sumę (*missa maior*), ale nie nazywano tego mszą konwentualną¹⁰². Podobnie jak gdzieś indziej, np. w Sieciechowie, wizytator zachęcał do częstszego celebrowania¹⁰³. Wzięto to do serca, skoro naoczny świadek opowiada, że

⁹⁶ Cum ecclesia sit conventualis non admittantur sepulturae extraneorum excepto successoribus fundatorum eiusdem ecclesiae vel insigniorum fundatorum etc.

⁹⁷ Ordinavit Illmus quidem primum ciborium tanquam forma et loco non satis competens ad aliam ecclesiam infra montem transportetur.

⁹⁸ Et novum tabernaculum elegans in maiori altari ad conservandam Eucharistiam construat.

⁹⁹ Vestes sacrae vetustae ad meliorem formam usui romano congruentem redigantur.

¹⁰⁰ Similiter Missalia romana, agenda nova et alii libri concionatoribus, confessariis et religiosis accomodi.

¹⁰¹ In festis et dominicis diebus decantentur duae missae videlicet maior de tempore et matutina conventualis vel alia iuxta antiquam fundationem.

¹⁰² In feriis autem missa maior cum cantu nunquam intermittatur.

¹⁰³ Postremo quam frequentissime, non solum ex obedientia et necessi-

we wszystkim gorliwy M. Maliszewski, celebrował często¹⁰⁴. Brać bez święceń kapłańskich obowiązani byli komunikować co dwa tygodnie¹⁰⁵. Program wzbogacała liturgia żałobna, w kolejne poniedziałki, jak i w suche dni¹⁰⁶.

Jakkolwiek Eucharystia ma pierwszeństwo, w opactwach benedyktyńskich na poczesne miejsce wysuwała się liturgia pochwalna. Święty Benedykt opisał ją w trzynastu rozdziałach Reguły¹⁰⁷, rozróżnił oficjum nocne i dzienne, mianowicie: wigilię, jutrznię, prymę, tercję, sekstę, nonę, nieszpory i kompletę. Trzon pacierzy stanowił psalterz odmawiany w ciągu tygodnia. Ze staranności, z jaką Święty Benedykt ułożył oficjum wynika, że traktował psalterz jako podstawowy podręcznik — elementarz modlitwy. Mnisi tamtych czasów oczywiście znali go na pamięć. Ze swej strony szkoła modlitwy miało być odmawianie w chórze. Benedyktyni praktykowali to w ciągu średniowiecza, pomimo protestów tzw. *devotio moderna*. Taką sytuację J. Radziwiłł oglądał na Świętym Krzyżu, co więcej, ją potwierdził. Usunął niedociągnięcia np. mało liczebne zgromadzenie pozwalało sobie czasem opuścić jakieś oficjum dzienne czy nocne. Wizytator upominał opata, aby chodził do chóru¹⁰⁸, zgromadzenie zaś, aby pacierze swoje mówiło, względnie śpiewało w całości¹⁰⁹. Wspominał też oficja dodatkowe, które wówczas obowiązywały. Wizytator wspominał o maryjnym „*officium parvum*”¹¹⁰, ale mówiono również oficjum o św. Benedykcie, z pewnością też inne. To wszystko, rozłożone w ciągu dnia i nocy, stanowiło główne zajęcie mnichów.

Opactwo chlubiło się nadto posiadaniem relikwii Świętego Krzyża, które zatem otaczali czcią zarówno mnisi jak i pielgrzymi z całego kraju¹¹¹. Cześć ta korzeniami sięgała średniowiecza — zre-

tate, sed ex spontanea voluntate presbyteri quidem offerant sacrificium missae.

¹⁰⁴ Hinc ... crebrae tremendi sacrificii oblationes, S. Grochowski, *Lavacrum animae*, k. 3 v.

¹⁰⁵ Minores uero in duabus hebdomadis, bene excussa conscientia confessi, communicent, Acta visitationis, s. 153.

¹⁰⁶ Singulis feriis secundis nisi festum duplex impediatur decantentur extraordinaria missa defunctorum pro fundatoribus. Item singulis quatuor temporibus vigiliae cum missa mortuorum pro fundatoribus. Insuper in missis ordinariis et in concionibus publicis fiat animarum eorum commendatio.

¹⁰⁷ Święty Benedykt z Nursji, *Reguła*, s. 31—73. (Rozdziały VIII—XX).

¹⁰⁸ Curet autem abbas, ut quam saepissime intersit choro, propter meliorem ordinem et bonum aliis iunioribus exemplum.

¹⁰⁹ Matutinum, vesperae et aliae horae canonicae ex integro fiant in festis quidem cantu, in aliis autem temporibus sonore et distincta pronuntiatione.

¹¹⁰ Officium quoque paruum B.V.M. suis temporibus nunquam omitatur.

¹¹¹ Quod nimirum (abbatia) sicut celebritate propter particulam ligni

szta nie głęboko. Pamiętano w okolicy, że kult Krzyża rozwinął się dopiero wtórnice. Sąsiad opactwa napisał o „klasztorze świętej Trójcy na Łysej Górze, który teraz zowią Świętego Krzyża ...”¹¹² — znać odbierano to jeszcze jako nowość. O sanktuarium opowiadał J. Długosz, opowiadano też i wcześniej, zanim ktokolwiek o tym napisał¹¹³. Od początku formowały się zwyczaje zdumiewające swoją trwałością. To one normowały pobożność indywidualną, już to liturgiczną — przy czym każdy szczegół interesuje¹¹⁴ — już to w odniesieniu do przejawów zbiorowych, które można poznać na szerszym tle¹¹⁵. Skoro nie można pomnożyć źródeł pisanych, tym staranniejszemu trzeba je badać.

Uroczyscie święcono dzień 14 września to jest odpust, ogłoszony przez Piusa V w 1562 r.¹¹⁶ Napływały wówczas liczne rzesze pielgrzymów. Niezależnie od tego pielgrzymi gromadzili się tu z rozmaitych okazji; nieraz pozostawali na dłużej¹¹⁷. Obsługiwano ich w opactwie, dla nich opat M. Maliszewski fundował szpital — hospitium w Słupi Nowej — o tym powie się na swoim miejscu. Tutaj wystarczy wspomnienie, że ten opat „gości i podróżnych miło przyjmował”¹¹⁸ — oczywiście chodziło tu o najznakomitszych pielgrzymów¹¹⁹, którzy pozostawiali tu rozmaite pamiątki. Nawiasem wspomnieć tu można, że król Zygmunt III pielgrzymował na Święty Krzyż, ale pielgrzymki nie dokończył z powodu rokoshu¹²⁰. Są także wiadomości o zasięgu sławy sanktuarium¹²¹. Do starych świętokrzyskich tradycji nawiązywali pustelnicy, którym M. Maliszewski zbudował oratoria — domki może podobne do kamedulskich?¹²² Opowiadano, że sam opat obsługiwał, obdarzał

S. Crucis ibidem asseruatam, ita et fidelium ex partibus variis illuc confluentium concursu aliis monasteriis antecelleret ...

¹¹² B. Paprocki, *Herby Rycerstwa Polskiego*, Kraków 1584 s. 297.

¹¹³ Najdawniejsza wzmianka pochodzi z początku XIV w. *Vita et miracula s. Kyngae*, n. 19. Wyd. W. Kętrzyński, w: MPH IV s. 738.

¹¹⁴ M. i. Missa de quinque vulneribus Christi w kodeksie świętokrzyskim. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rps 1315 k. 737—740.

¹¹⁵ A. Witkowska, *Kulty pątnicze piętnastowiecznego Krakowa*, Lublin 1984 passim.

¹¹⁶ Ks. J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907 s. 478.

¹¹⁷ Nieraz umierali na miejscu. Wizytator uznał ich prawo do pogrzebania wewnątrz kościoła.

¹¹⁸ Niesiecki, *Herbarz*, t. 6 s. 329.

¹¹⁹ Wspomina gościnność opata, bo sam jej doświadczył i wylicza możnych, którzy nawiedzali Sanktuarium. K. Warszawicki, *De cognitione*, Kraków 1600 k. 106.

¹²⁰ Stanisław Lubieński, *De motu civili*, w: *Opera posthuma*, Antverpiae 1643 s. 102 i 135.

¹²¹ S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa* (1632), Tłum. A. Piskadło, Kraków 1976 s. 81, por. s. 60 i 70.

¹²² Oratoria anachoritis, *Lavacrum animae*, k. 5 v. — Et circa monasterium illud eremita, Cassubius quidam ex meditulo haeticorum non

i wspierał pielgrzymów¹²³, owszem otoczył ich troską duszpasterką, głosząc im kazania¹²⁴.

Pięknym — a charakterystycznym dla tamtych czasów — objawem pobożności było zorganizowanie „Bractwa litości nad Ukrzyżowanym Jezusem”¹²⁵. Przymuszczał do Bractwa należeli wszyscy miejscowi benedyktyni. Można by hipotetycznie przedstawić obraz obrzędów i towarzyszącej im pobożności. Skupiała się w kaplicy świętokrzyskiej i przejawiała dodatkowym nabożeństwem. Istnieją jego ślady w postaci pieśni jeszcze średniowiecznych¹²⁶ i późniejszych¹²⁷. Jednym z przejawów kultu było więc układanie pieśni, nawet i pisanie wierszy.

Ku czci Krzyża św. pisano też broszury, które rozchwytywali pielgrzymi. Pierwowzorem była *Powieść rzeczy istej* drukowana po raz pierwszy w 1538 r., potem jeszcze dwa razy. Poprzednio była mowa o tym, że M. Maliszewski zbierał materiały, które wykorzystał o. W. Ruffin (1604—1611). Literatura tego rodzaju znajduje swe przedłużenie, ciekawe, bo zawiera wcześniejsze wiadomości. Jeśli W. Ruffin opowiedział o jednym cudzie z r. 1597, M. Kwiatkiewicz, pisząc w r. 1690, przypomniał trzy dalsze z lat 1597—1599. Zawiera się tam i w temu podobnych opisach wiele szczegółów o przejawach pobożności, pielgrzymkach, obietnicach, całowaniach Krzyża, obchodzeniu na kolanach, napisach, tabliczkach srebrnych i woskowych, o figurkach i wierze ludu. Wypracowano zwyczaj zapisywania cudów, obowiązywało to kustosza czy „strażnika” drzewa Krzyża Świętego. Podobnie bywało w benedyktyńskich sanktuariach w Wąwolnicy, w Tuchowie, w Górze Duchownej. Pielgrzymujący zostawiali rozmaite dary: możni swoje portrety z inskrypcjami¹²⁸, bp B. Maciejowski szaty liturgiczne¹²⁹, których dopominał się jego poprzednik J. Radziwiłł. Sam opat M. Maliszewski kościół wewnątrz i zewnątrz ozdobił, łaskę opacią i puszkę srebrną sprawił¹³⁰. Ufundował także dzwon i nadał mu swoje imię.

procul a Dantisco ortus vitam duram et asperam agens iam fere a triennio ...” K. Warszawicki, *De cognitione*, k. 107.

¹²³ Ut non immerito sedes domiciliumque tuum, peregrinorum et egentium patria refugiumque appellari possit, *Lavacrum animae*, k. 5.

¹²⁴ Frequentes atque efficaces ad peregrinum et ex remotis locis venientem populum conciones, *tamże*, k. 3 v.

¹²⁵ J. Jabłoński, *Drzewo żywota*, s. 210; Nihil dico de Confraternitate Compassionis Christi, quae ut a Martino Siscovio ... excitata, ita per te primum im Caluo Monte laudabiliter instituta est, *Lavacrum animae*, k. 4.

¹²⁶ *Posłuchajcie, bracia miłe*, *Polskie pieśni pasyjne*, opr. M. Korolko, t. 1, Warszawa 1977 s. 124—126.

¹²⁷ Wśród nich przekazana po raz pierwszy przez Wojciecha Ruffina: *Krzyż nieoszacowany*, *tamże*, t. 2, Warszawa 1977 s. 346—347.

¹²⁸ Wspomina je K. Warszawicki, *De cognitione*, s. 106.

¹²⁹ *Lavacrum animae*, s. 6 v.

¹³⁰ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 89.

Spisano te wszystkie szczegóły, gdyż tworzą one swoiste ramy dla mniej udokumentowanej pobożności mnichów. Odgadnąć ją nie trudno: nosiła prawdopodobnie cechy średniowieczne, skupiona na czci relikwii, w osobliwym ukształtowaniu Krzyża widziała jego moc niezwykłą. Towarzystwa temu skłonność do praktyk zewnętrznych i gestów ostentacyjnych. Obsługa pątników ułatwiała przejście zwyczaju, modlitw i mentalności. Niemniej uczuciowy kult Krzyża przenikał opactwo i jego mieszkańców.

W stronę kontemplacji

Wiadomości przedtem omówione dotyczą praktyki zewnętrznej i sprzyjają podejrzeniu, że mnisi na Świętym Krzyżu, płytki i powierzchowni, poprzestawali na tym. W rzeczywistości szukano sposobów, aby modlitwę jakoś udoskonalić i znaleźć drogi wewnętrznego postępu. Są świadectwa, które o tym przekonują.

W zasadzie sprawa ta należałaby do rozdziału o modlitwie, jednak urosła tak dalece, że trzeba ją przedstawić osobno. Dla łatwiejszej orientacji trzeba zacząć omówienie sto lat wcześniej i to na południowych krańcach Europy — w Hiszpanii, w Italii. Już raz i drugi wspomniano tamtejsze ośrodki reformy, która zaczęła się w opactwie św. Justyny w Padwie, doprowadzając do zawiązania kongregacji. Z chwilą przystąpienia mnichów kasynieńskich, kongregacja przyjęła tę właśnie nazwę (1504). Jednocześnie reforma rozciągnęła się na Hiszpanię, gdzie zawiązano kongregację przy opactwie Valladolid. W 1492 r. papież Aleksander VI przyłączył opactwo Mont Serrat do tejże kongregacji. W następnym roku mnisi z Mont Serratu wybrali swoim przeorem, a w cztery lata później opatem człowieka, który zasłynął jako reformator i pisarz ascetyczny — nazywał się García Jiménez de Cisneros (zm. 1510)¹³¹. Jego najslawniejsze dzieło, napisane w języku katalońskim, ukazało się w 1500 r. p.t. *Exercitatorio de la vida spiritual*. Autor ożywiony przez tzw. devotio moderna, chciał obudzić i dać impulsy postępowi w dziedzinie modlitwy, zapowiedział to w tytule swego dziełka, które na razie spełniało swą dobroczynną rolę w opactwie, niebawem jednak oddziaływać zaczęło na zewnątrz. Hernando de Torquemada przetłumaczył je na język łaciński i wydrukował w Paryżu (1516). Potem — anonimowo — drukowano dalsze wydania.

Szczęśliwym trafem książeczka znalazła drogę do Polski. W 1600 r. w Rzymie święcono Jubileusz, który ściągnął wielu pielgrzymów. Z Polski jeździł m. in. kardynał J. Radziwiłł ... i już nie wrócił. Umarł w Rzymie dnia 21 stycznia 1600 r. Jego dworzanie,

¹³¹ M. Kanior, *Cisneros*, EK t. 3 kol. 496—497.

których imion ustalić nie można i nie trzeba, wracali zwykłą drogą przez Padwę, gdzie gościli w opactwie św. Justyny. Tam opat ofiarował im anonimowo drukowaną książeczkę. Pielgrzymi już w drodze zorientowali się, że zawierają się tu pierwszorzędnymi treści. W Krakowie książeczka trafiła do rąk S. Grochowskiego. Naprowadza tu na ślady zainteresowania życiem wewnętrznym i modlitwą w określonym środowisku. W Krakowie reprezentował je sam S. Grochowski, który pisał, tłumaczył i wydawał ascetyczne dzieła. Domyślać się można także jego przyjaciół, B. Maciejowskiego, od 1600 r. biskupa, później kardynała, dalej — z Uniwersytetu Krakowskiego, takich ludzi jak rektor Mikołaj Dobrocieski, prawnik T. Swinarski. W końcu trzeba dodać opata M. Maliszewskiego i przeora Ł. Janowskiego na Świętym Krzyżu¹³².

Kilka rozproszonych wiadomości pozwala na rekonstrukcję wydarzeń, które potoczyły się szybko. M. Maliszewski, zainteresowany wszystkim, co służyło jego mnichom i ich pożytkowi¹³³, zorientował się w wartości książeczki. Powstała przecież w analogicznych warunkach, autor usiłował obudzić życie w starym opactwie Mont Serrat. Identyczną potrzebę miał opat świętokrzyski. Książeczka najdokładniej odpowiadała jego zamysłom, aby z reformą warunków zewnętrznych ułatwić i pobudzić modlitwę, wskazać jej dalsze wyżyny, mianowicie kontemplację. Kto zaznajomił się z ideami głoszonymi przez Cisnerosa, widzi, jak adekwatnie stosowały się do sytuacji na Świętym Krzyżu.

M. Maliszewski podjął decyzję, nie tylko poparł inicjatywę, lecz i druk zapłacił. S. Grochowski, który starał się o wydanie książeczki¹³⁴, opata wielbi za poparcie: „sub tutela ac patrocinio nominis tui”. Słowa te potwierdza T. Swinarski; w swym liście pisze wprost, że opatłożył pieniądze na koszty druku¹³⁵. Mecenat M. Maliszewskiego zasługuje tu na krótką przynajmniej wzmiankę. Wspomniano już o trosce, którą otoczył o. W. Ruffina — skoro więc udostępnił mu swoje materiały, wolno przypuścić, że także zapłacił publikację *Historii Świętego Krzyża* w 1604 r. M. Maliszewskiego nazywa „patronem” Andrzej Schoneus¹³⁶, a także T.

¹³² A. Belcikowski, *Księdza Stanisława Grochowskiego żywot i dzieła*, Lwów—Warszawa 1893 s. 61, 64, 73, 74, 77, 95.

¹³³ Nihil est tam sanctum monasticae vitae consentaneum, quod in caenobium tuum studiose undecunque introducere non satagas, *Lavacrum animae*, k. 4.

¹³⁴ Książeczka wyszła — jak świadczy karta tytułowa — opera et studio Stanislai Grochovii.

¹³⁵ Impensis Reuerendissimi in Christo Patris, Domini Michaelis Maliszewski, Kraków 20 maja 1601 r. Swinarski do Grochowskiego, *Epistolae dni Thomae Eustachy a Swinary Swinarski*, BJ rps 2501 k. 471.

¹³⁶ Andreas Schoneus Patrono suo, *Lavacrum animae*, na odwrocie karty tytułowej.

Swinarski, bądź co bądź profesor Uniwersytetu¹³⁷. S. Grochowski, w dedykacji swojej szeroko pisze o mecenacie, którym otacza go zacny opat.

Skoro znalazły się pieniądze, sprawy potoczyły się już prędko. Jakub Sibeneycher w ciągu kilku miesięcy zamówienie wykonał, a S. Grochowski swoją dedykację podpisał Idibus Maji Anno 1601. Zwyczajem rzymskim antycypował tę datę, bo w dniu 20 maja T. Swinarski miał już druk w ręku — co więcej — zdążył go przeczytać¹³⁸. W połowie r. 1601, pokazała się, godnie reprezentująca Złoty Wiek, książka p.t. *Lavacrum animae*¹³⁹. S. Grochowski przypisał ją M. Maliszewskiemu, łącząc pochwały z informacją tak bogatą, że jej lektura po blisko 400 latach inspirowała całość obecnej pracy. Poświadczają to przeliczne cytaty, jak dotąd wyłącznie z dedykacji S. Grochowskiego — miałyby one przekonać, że słusznie nazwano książkę rewelacją. Wszystko w niej ciekawi.

Wpierw tytuł i problem autorstwa. Edytor oświadczył, że nie wie kto jest autorem i podejrzewał o to nieokreślonego benedyktyna¹⁴⁰. Cisneros istotnie przyznał się do tego autorstwa dopiero później, w innej książce. Ścisłej biorąc nie wiadomo co sądzić o tytule. Przepadł pierwowzór, o którym S. Grochowski tylko tyle wspomniął, że był drukowany w Wenecji przed prawie pięćdziesięciu laty. Budzi się podejrzenie, czy słowa „*Lavacrum animae*” pojawiły się dopiero w Krakowie, jako pomysł S. Grochowskiego. Nie znał ich jeszcze T. Swinarski — pierwszy znany czytelnik. Tak czy inaczej autor w Polsce pozostał niezrozpoznany aż do czasów ostatnich, a tajemnicę *Lavacrum* zgłębili tylko majnakomitsi znawcy przedmiotu¹⁴¹. Krakowskie wydanie książki p.t. *Lavacrum* zawiera — prócz dedykacji — słynne *Exercitatorium* Cisnerosa, jak też o wiele mniej słynny *Tractatus directorii horarum canonicarum*¹⁴².

Cisneros w *Exercitatorium* opracował odpowiadający potrzebom

¹³⁷ Patrono beneficentissimo, Kraków 23 maja 1601 r., Swinarski do Maliszewskiego, *Epistolae*, k. 472 v.

¹³⁸ Legi cupide. Swinarski do Grochowskiego, *Epistolae*, k. 471.

¹³⁹ *Lavacrum animae, seu exercitatorium vitae spiritualis cum directorio horarum canonicarum ... studio Stanislawi Grochovii custodis Crusuiceni.*, Kraków 1601.

¹⁴⁰ Taceo Auctoris ipsius, Dei Spiritu pleni, humilitatem incredibilem, qui cum tam graue et caelesti sapientia refertum opus scripsisset, nomen suum tamen non inscripsit.

¹⁴¹ Otho de los Angeles (Filek) O.C.D. *Literatura ascetica en Polonia*, „Revista de Espiritualidad”, 22 (1968) s. 42—56. Profesor Karol Górski, — M. Alamo z *Dictionnaire de la Spiritualité*. — Przewielebny Ojciec Otto Filek, Karmelita bosy, zechce przyjąć podziękowanie za list z dnia 2 lutego 1981 r.

¹⁴² El Directorio de las horas canonicas est tout entier tiré du Roseum exercitiorum spiritualium de Jean Mombaer, G. M. Colombas, *Cisneros*, DHGE t. 12, 1953 col. 849.

opactwa świętokrzyskiego program, a nawet i plan mobilizacji duchowej poprzez rodzaj rekolekcji. Pouczył o trzech etapach życia wewnętrznego, drogach oczyszczającej, oświecającej i jednoczącej. Letargowi, który zagraża mnichom indywidualnie jak i całym zgromadzeniom wskazał możliwość obudzenia się, postępu, nawet owocowania. Wyraźnie powiedział o powołaniu do kontemplacji. Na Świętym Krzyżu słychać o kontemplacji raz po raz. J. Długosz opowiedział o początkach opactw za czasów Bolesława Chrobrego, Sieciechowa, który nad przeprawą wiślaną miał wobec podróży naśladować uczynną Martę, gdy Święty Krzyż, oddalony, na uboczu, miał oddawać się kontemplacji jak ewangeliczna Maria. Modlono się tu dużo, w każdym niemal stuleciu wyrastali tu świątobliwi: na półlegendarny opat Stanisław, w końcu średniowiecza Mikołaj z Koźmina, później opat S. Sierakowski. Jednak okres, o którym mowa, zdawał się być jałowym. W 1593 r. J. Radziwiłł upominał się o modlitwę względnie medytację, jakby ich zaniedbano¹⁴³. Cisneros zna dobrze te problemy, chciałby tej równowagi, którą daje wydozowana praca, czytanie i modlitwa¹⁴⁴. Jednak akcentuje pierwszeństwo modlitwy.

Pisarze pobożni nie przeceniali roli nauki. Znamienną jest notatka Rafała Gablosiusa w jego *Regule*, że św. Benedykt modlitwę przedkładał nad studia¹⁴⁵. Jest to aluzją do wydarzenia, które św. Grzegorz Wielki, papież, o młodocianym Benedykcie napisał w tzw. *Dialogach*¹⁴⁶. To prawda, jednak powiadają, że z *Dialogów* wyziera też usposobienie ich autora. Gdy chodzi o Cisnerosa, to także zachowywał rezerwę wobec nauki¹⁴⁷, natomiast wszystkie jego wypowiedzi na temat modlitwy, rozmyślań i kontemplacji budzą szczery zapal¹⁴⁸. Obowiązuje dążenie do doskonałości, zatem i doskonalenie w zakresie modlitwy.

Zgodnie z kierunkiem zwanym devotio moderna, Cisneros formuje rozmyślanie systematyczne, których nie praktykowali benedyk-

¹⁴³ Frequens lectio librorum spiritualium, Regulae et Sanctorum vitarum, eorumque quae leguntur (meditatio) ... Devitetur ocium ... sed assidue et interpellatim varietur lectio ... et honesto manuali labori ... Instetur orationibus et meditationibus privatis ..., *Acta visitationis*, k. 158.

¹⁴⁴ Modo lege, modo ora, modo cum feruore labora, et sic hora brevis et labor erit leuis, Cisneros, *Lavacrum animae*, k. 6 i 127.

¹⁴⁵ Abbas Benedictus orationem — studiis, Romae — eremum, parentibus praeposuit Christum, J. Starnawski, *Polonika*, s. 408.

¹⁴⁶ *Święty Benedykt z Nursji, Reguła, żywot, komentarz*, s. 79.

¹⁴⁷ Quod magna literatura est scientia et non sapientia, et quod contemplativis non est necessaria, Cisneros, *Lavacrum animae*, k. 65.

¹⁴⁸ Sunt autem contemplativi in Ecclesia sicut oculi in corpore illuminantes et dirigentes uniuersa, que per alia membra fiunt. Ea si oculi non laborant sicut manus et pedes, non propter hoc manus vel pes dicere habet quod oculi non nisi sibiipsis proficiunt, Cisneros, k. 75.

tyjni. Do potrzeb aktualnych opactwa na Świętym Krzyżu zbliża Cisnerosa zachęta do częstej komunii św. oraz oparcie kontemplacji o tajemnice Męki Pańskiej¹⁴⁹. Odgadnąć można, że w tym zakresie Cisneros wzbudził u świętokrzyskich mnichów zainteresowanie. Jeśli można było nakreślić dzieje książeczki Cisnerosa w Polsce, trudniej przyjdzie badać jej odbiór u czytelników. Ogólnie rzecz biorąc, *Exercitatorium* obudziło wielkie zainteresowanie. Wystarczy wspomnieć o św. Ignacym Loyoli, licznych wydaniach i prawdziwym sukcesie na Zachodzie. W Polsce było dobrze przyjęte — niewiele książek z owego czasu dałoby możliwość opowiedzenia o sobie tylu rzeczy, co *Lavacrum*. I nie koniec na tym. Osiem lat po wydaniu łacińskim. S. Grochowski, ks. S. Rochowicz przetłumaczył *Lavacrum* na polski język i wydrukował w Wilnie pod tytułem „*Kąpiel duszna*” (1609). Wzbogaciło to bibliotekę tłumaczeń, opublikowanych pod auspicjami benedyktynek, których tłumacz był spowiednikiem.

Interesującym dowodem uznania czy też propagandą książki jest następujący komunikat z 1624 r.: „Jest przełożony na polskie Traktat barzo duchowny Benedyktyna jednego, który z pokory imienia swego zataił, nazwany *Kąpiel duszna*, w którym, gdy śliczne ćwiczenia oczyszczającej, oświecającej, jednoczącej drogi opisuje i rozmyślenia podaje, dziennych i nocnych godzin, co na jutrzni, co na prymie, na tercji, sekście, nonie i na wieczornych psalmach rozważać, zabawki osobliwe z Panem Bogiem. Ojców Benedyktyków po tych pismach znać”¹⁵⁰. Wprawdzie brakuje bezpośrednich świadectw o czytaniu Cisnerosa na Świętym Krzyżu, wolno to przypuścić. Zresztą samo czytanie stanowiłoby dopiero pół drogi — książkę tę należało przeżyć i konsekwentnie ćwiczyć według jej wytycznych. Tylko to dawałoby rezultaty — rezultaty niewymierne. Nikt o tym nie pisał.

GOSPODARZ I BUDOWNICZY

Równoległe z reformą wewnętrzną szły wysiłki gospodarcze i budowlane. Wymagała tego sytuacja, którą zastał wizytator w 1593 r., jak o tym była mowa. Czy M. Maliszewski był dobrym gospodarzem? — odgadnąć trudno. Z przytoczonych uprzednio szczegółów wynika, że był osobiście zainteresowany dochodami ze Świętego Krzyża. Może zabiegał o jakieś opactwo, które by mu zapewniło egzystencję — taką drogą szło wielu dworzan i sekretarzy królewskich. Opowiadano, że zobaczywszy, co się dzieje na

¹⁴⁹ *Exercitatorium*, część 4, rozdziały 56—59, *Lavacrum animae*, karty 95—109.

¹⁵⁰ Jan Węgrzynkowiec Bobowczyk, *Posagu albo zbioru rzeczy pamiętnych ... Zakonu Świętego Ojca Benedykta Część trzecia*, Jarosław 1624 kol. 87.

Świętym Krzyżu, chciał uciec, a potem zadbał tak energicznie o dochody, że podwładni pomówili go o chciwość. Ostatecznie stał się „rozmnożycielem chwały Krzyża Świętego i dobra klasztornego”¹⁵¹. W ocenie mnichów była to wysoka ranga. Gospodarnych opatów stawiano ponad innych.

Zarzuty przeciw opatowi M. Lesieckiemu były jednoznaczne, pozyskał swą godność za pieniądze, potem popierał pewnie swoich protektorów na zasadzie „ręka rękę myje” i zastawiał dobra klasztorne. „Do tego przyszło, że opat z zakonnikami tylko przy dwóch folwarkach dosyć małych zostali”¹⁵². Tego rodzaju problemy były zmnorą wszystkich ówczesnych opactw, które — choć uposażone bogato — niejednokrotnie głodowały. Na tym tle tłumaczy się nawet ingerencja Rzymu. W 1595 r. M. Maliszewski dostał od papieża Klemensa VIII formalny nakaz, aby zlustrował wszystkie nadania poprzedników i przywrócił opactwu dobra niesłusznie zabrane¹⁵³. W osnowie wspomniano kardynała J. Radziwiłła, który najpewniej inspirował to pismo, w następstwie swojej drugiej wizytacji na Świętym Krzyżu. J. Radziwiłł w tym trudnym dziele miał dopomagać¹⁵⁴. O liczbach i ścisłym rachunku nie ma mowy, trzeba poprzestać na stwierdzeniu, że Maliszewski „starał się dobra utracone odzyskać i zastawione przez opata Lesieckiego wykupywać”¹⁵⁵. Oznaczało to procesy kosztowne i długotrwałe, tym trudniejsze, że sądy nie miały należytą egzekutywy. Działalności gospodarczej opata dotyczą jeszcze dwie wzmianki źródłowe. Maliszewski zyskał dekret w sprawie prowadzonej z K. Radziwiłłem o dziesięciny ze starostwa soleckiego (1598)¹⁵⁶. Druga wiadomość odnosi się do regulacji granic¹⁵⁷. To wystarczy, by uświadomić, ile czasu zabierała bieżąca administracja. W ówczesnym Tyńcu funkcjonował liczny personel, opłacany przez opata. Byli tam urzędnicy gospodarczy, starostowie, podstarostowie — niezależnie od dzierżawców, — urzędnicy sądowi, bo przecież istniał sąd opata w trzech instancjach; obok tego były trybunały Rzeczypospolitej — ilu z tego chciało żyć? Odróżnić trzeba ludzi, których wprowadził opat poprzedni, zagrożonych w egzystencji, w stanie oskar-

¹⁵¹ J. Jabłoński, *Drzewo żywota*, s. 209.

¹⁵² W. Ruffin, *Historia*, k. D3 v; Praediis, per antecessores alienatis, *Lavacrum animae*, k. 5.

¹⁵³ AGAD dok. perg. nr 1906.

¹⁵⁴ *Requirimus etiam [...] Cardinalem Radzivillium [...] ut tibi in recuperatione bonorum praedictorum faueat et assistat, auxiliumque et fauorem opportunum praebeat, tamze.*

¹⁵⁵ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 89.

¹⁵⁶ AGAD Archiwum Radziwiłłów Dz. VIII nr 235.

¹⁵⁷ 1600, 15 Septembris, Graniczyłem w Rzepinie ks. opatowi świętokrzyskiemu, Zbigniew Ossoliński, *Pamiętnik*, wyd. J. Długosz, Warszawa 1981 s. 41.

żenia — drugich znowu wprowadzał następcę. Wystarczy zasygnalizować problematykę, wobec której stanął opat M. Maliszewski.

Sytuację komplikowała na Świętym Krzyżu dawna tradycja, mianowicie wydzielenie tzw. „stołu braci”. Nawiazał do tego J. Radziwiłł jako wizytator w 1593 i 1594 r., nawet i przeznaczył na ten cel dwie wioski: Wólkę (Milanową Wolę) i Hucisko¹⁵⁸. Do M. Maliszewskiego należało wprowadzenie tego w życie — może to tłumaczy nie dość jasno rysujące się w źródłach pisanych zawikłanie. Do wyliczonych poprzednio funkcjonariuszów doliczyć trzeba jednego, dwóch lub trzech urzędników, obsługujących zgromadzenie. Wizytator nadto wymagał, aby opat oddawał mnichom wszystko co należy, nawet z ujmą swoich dochodów¹⁵⁹. Pomijając zagadnienie, czy to harmonizowało z duchem Reguły benedyktyńskiej uświadamia się, że wprost utrudniało to racjonalną gospodarkę. Podobno M. Maliszewski sprostął zadaniu, co wzbudza szczerą podziw. Gospodarność opata zaznaczyła się w dziedzinie budownictwa — tym ciekawszej, że przeciw klasztor w architekturze swej odzwierciedla życie, nawet aspiracje mnichów. Opactwo stało na wzniesieniu, co było jego wielką ozdobą¹⁶⁰. Przybywający pielgrzymi sprawiali podwójny kłopot, trzeba było otoczyć ich duszpasterską opieką, nadto pokazać klasztor, a nawet oprowadzać po krążgankach i wirydarzu¹⁶¹. Klasztor służył przede wszystkim jako mieszkanie kilkunastu mnichów. Odtworzyć można w ogólnych zarysach jego rozległość, układ — istnieje dotąd krążganek, osobliwy składnik architektury mniszej — ogniwo łączące klasztor z kościołem. Opactwo rozrosło się jako sanktuarium Świętego Krzyża. Można domyślać się chaotycznej zabudowy, domków, oficyn i stajen.

Domyślać się również trzeba funkcji oprowadzającego po klasztorze — bywał nim o. W. Ruffin, który tak opisał zachowanie pielgrzymów: „Odprawiwszy nabożeństwo swoje, pospolicie pytają się z pilnością o starożytności klasztoru tego, o przyniesienie do niego Krzyża Świętego, co za przyczyna rozwalenia tych murów, także wałów niepodobnie ludzką pracą szeroko i dosyć wysoko około klasztoru usypanych¹⁶². Pytają się o groby, napisy, tabliczki, z których dawno siela poginęło. Więc niektórzy, czytając albo słysząc, iż od wielkiego Chrystusowego miłośnika króla Bolesława Chrobrego ten klasztor tak dawny jest założony, dziwno im, przy-

¹⁵⁸ AGAD perg. nr 1907.

¹⁵⁹ Et si sumptu necessario defecerint, abbas ex bonis suis suppleat, *Acta visitationis*, k. 147.

¹⁶⁰ Cernitur templum illud et monasterium fere decem milliaribus usque adeo mons in alta rupe eminet, Stanisłai Sarnicki, *Descriptio*, Cracoviae 1585 k. D4.

¹⁶¹ Monstratur ibi a monachis peregrinis peculiare atrium, quod vocatur illi patria lingua Rayski dwór. *Tamże*.

¹⁶² Mowa tu o przedhistorycznych ośpiskach około klasztoru.

czyny nie wiedząc, dla czego by jeszcze tak stał właśnie niebudowanym”¹⁶³.

Ostatnie słowo ma wartość ogromną. Wskazuje, że w ciągu całego stulecia — to znaczy od czasów opata Michała z Kleparza — zaniedbano budowy, którą tamten prowadził z rozmachem. Opaci XVI w. nawet nie dokonywali zwyczajnych napraw. Opactwo — jako budynek — upadało w ruinę¹⁶⁴. Jak zwykle bywa, nieład i zaniedbanie zewnętrzne klasztoru głosiło kryzys jego mieszkańców. Opat M. Maliszewski, w 1594 r. stanął wobec określonego zadania. W sześć — siedem lat później oglądano już rezultaty wprost imponujące. S. Grochowski — jako świadek przemian — nie kryje swego podziwu. Rozpoczęto — jak wolno mniemać — od naprawy murów i latania dziurawych dachów opactwa. Wypatrzył je już kardynał, jako wizytator i zapobieżenie ziu polecił opatowi jeszcze przed wyborem M. Maliszewskiego. Trafne spostrzeżenia i rady J. Radziwiłła dotyczyły także cel zakonnych¹⁶⁵. Opat wykorzystał okazję, by rozszerzyć część mieszkalną mnichów, a nawet urządził „oratoria” dla pustelników¹⁶⁶.

Opatrzywszy pierwsze potrzeby, M. Maliszewski podjął inwestycje zupełnie nowe przy klasztorze¹⁶⁷. Wielokrotnie wracające słowo „exornare” wraca myśl do wnętrza zabudowań, a zwłaszcza do kościoła, który w nielepszym był stanie¹⁶⁸. Już omówiono zarządzenia wizytatora odnośnie przebudowy chóru mnichów, ołtarza, tabernakulum, a więc — jak się zdaje — rozbiórki lektorium, owej przegrody w poprzek kościoła, tak osobliwej dla średniowiecza. Mimoходом wspomnieć trzeba, że podobne zarządzenia dotyczyły zakrystii przykościelnej¹⁶⁹. M. Maliszewski niektóre prace przeprowadzał samodzielnie, do innych zaś wzywał pomocy możnowładców kościelnych i świeckich¹⁷⁰. Odpowiadało to zarazem ich dumie rodowej i pobożności, że budowali kaplice, ołtarze, mauzo-

¹⁶³ Dedykacja do Maliszewskiego w księdze W. Ruffina, *Historia*.

¹⁶⁴ Quae quidem sacra instituta et multa alia ab antecessoribus tuis plane neglecta et ita explora erant, ut locus ille tam sacer et celebris, quiddam aliud potius, quam monasterium esse videretur, *Lavacrum animae*, k. 4.

¹⁶⁵ Monasteri quoque aedificia sarta, tectaque conseruentur et habitationes commodius disponantur atque adornentur, quod industriae futuri abbatis commissum est, *Acta Visitationis*.

¹⁶⁶ Testes plerique Monasterii et ecclesiae labentes parietes, vetustate quondam squalentia lecta, quae partim in oratoria anachoritis, partim in commodiorem habitandi usum exornasti. *Tamże*, k. 5 v.

¹⁶⁷ Cenobium vero nouis structuris atque fabricis exornare. *Tamże*, k. 8.

¹⁶⁸ Maxime vero curandum mandauit, ut primo quoque tempore Basilica ipsa tegulis testaceis openiatur, *Acta visitationis*, k. 155.

¹⁶⁹ Construantur armaria. *Tamże*, k. 155.

¹⁷⁰ Et quod facere ipse non poterat, locupletiores ad id perficiendum excitasti, *Lavacrum animae*, Dedykacja Grochowskiego, k. 6.

lea¹⁷¹. M. Maliszewski zbudował ołtarz czy kaplicę dla relikwii Świętego Krzyża¹⁷². W rzeczywistości pieniędzmi sypnął Mikołaj Oleśnicki, kasztelan radomski, kaplica miała być mauzoleum jego rodu¹⁷³. K. Warszewicki — naoczny świadek — opowiada, że na Świętym Krzyżu miały miejsce wiecznego spoczynku rodziny Kmیتów, Odrowążów, Szydłowieckich, Radziwiłłów, Tęczyńskich, Bogorskich, Siemińskich, Bonerów, Tomickich, Bieckich i innych¹⁷⁴. O tych nagrobkach i pogrzebach mówiła wizytacja, podsuwając myśl, że były dla klasztoru źródłem wcale znacznych korzyści. W następstwie Oleśnicy mieli się za fundatorów opactwa¹⁷⁵. Niezliczone krypty, epitafia, portrety, napisy, rzeźby — stanowiły prawdziwą ozdobę kościoła.

Najbardziej spektakularnym dokonaniem opata M. Maliszewskiego była droga krzyżowa. Prowadziła od stóp góry, aż do opactwa. Nie darmo J. Długosz nazywał ją Kalwarią¹⁷⁶. „W miejscu, gdzie się przykrość góry zaczyna, gdzie wejście na nią jest najwięcej ścięsnione dwoma wzgórzami skalistymi (mnisi) postawili, z ciosu kunowskiego, na podmurowaniach, po dwa z obu stron słupy kształtu walcowatego, wysokie na dwa sążnie. Podwójny łuk u góry łączył ze sobą owe cztery kolumny. Na łukach umieszczano oświetlenie”¹⁷⁷. Była to niegdyś tzw. Brama królewska. Na dalszej przestrzeni stały kolumny z rzeźbami, przedstawiającymi sceny z Męki Pańskiej¹⁷⁸. Była by to może pierwsza wzmianka w literaturze polskiej o drodze krzyżowej — objawie tak znamienym dla potrydenckiej pobożności.

Fundacja, która przedłużyła dobroczynną działalność opata M. Maliszewskiego był szpital w miasteczku zwanym Słupia Nowa, tuż u stóp Łysej Góry. W późniejszych stuleciach Słupia Nowa odegrała ważną rolę w życiu świętokrzyskich mnichów; tutaj mieszkał o. W. Ruffin, dalszym jego następcą był historyk J. Jonston

¹⁷¹ Qui omnes veluti certatim basilicam certis donariis, oratoriis, atque sacellis ... exornare. *Tamże*.

¹⁷² Nam ut omittam illud quod nunc moliris nouum, ad transferendum S. Crucis lignum, magis illustre sacellum. *Tamże*. Nową kaplicę Drzewa Świętego wymurował, Niesiecki, *Herbarz*, t. 6 s. 329.

¹⁷³ Quod praeter sacellum illud Calui Montis S. Crucis asseruandae extractum magnis impensis ..., G. Cichoński, *Colloquia Ossiecensia*, Kraków 1615 s. 119.

¹⁷⁴ Varseuicius, *De cognitione*, k. 106.

¹⁷⁵ Cum ecclesia sit conuentualis non admittantur sepulturae extraneorum excepto successoribus fundatorum eiusdem ecclesiae vel insigniorum fundatorum, *Acta visitationis*, s. 156.

¹⁷⁶ Monasterium Calvi Montis S. Crucis in monte arduo et memoroso Calvariae situm, Długosz *LBen* t. 3 s. 229.

¹⁷⁷ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 90.

¹⁷⁸ Totius denique Calui Montis publicam viam atque tramitem insignibus columnis, Christi Passionem artificiose repraesentatibus condecorari designarunt, *Lavacrum animae*, k. 6.

i wielu wybitnych benedyktynów. Umarł tu też ostatni z opatów świętokrzyskich Józef Nepomucen Niegolewski.

Pierwszą wiadomość o kościele wybudowanym przez opata Maliszewskiego podał nieoceniony S. Grochowski¹⁸⁰. Zapewne opat nadał kościołowi imię swego Patrona św. Michała i przeznaczył uposażenie w czynszach. O nazwie „szpitala” pisze po raz pierwszy W. Ruffin w 1603 r.¹⁸¹ Tradycja fundatorem nazywa M. Maliszewskiego¹⁸², chociaż akt prawny wystawiono po jego śmierci.

Zastanawia fakt, że w 1593 r. wizytator z rezerwą pisał o tzw. prepozyturach czyli podległych opactwu klasztorach¹⁸³. Osobna to sprawa — tymczasem opat M. Maliszewski angażował się bardzo w tworzenie prepozytury. Zapewne miała służyć zarówno opactwu jak i pielgrzymom, a także starcom i chorym z włości klasztornych. Intryguje także wiadomość, że opat miał fundować sierociniec¹⁸⁴. Być może myśl ta łączyła się z utworzeniem Bractwa „Compassionis Christi”, kto wie, czy nie wiązało się to wszystko ze Słupią?

Jak na jednego człowieka — jak na stosunkowo krótkie, kilkunastoletnie rządy, było to dużo. Działalność opata M. Maliszewskiego w zakresie gospodarstwa i budowania — w przeciwieństwie do poprzedniego kryzysu — była wyrazem jego reformatorskich ambicji.

SMIERĆ OPATA

Ocena jej działalności

Opat M. Maliszewski zmarł w 1608 r. W tradycji lokalnej data dzienna waha się między 13 a 14 kwietnia. „Z dwóch pomników widać, że opat Maliszewski umarł 13 kwietnia 1608 roku, mając lat 47 ... lat 14 przewodniczył temu klasztorowi”¹⁸⁵. Dzień 14 kwiet-

¹⁸⁰ Ut taceam reliquias tuas pias cogitationes et proposita testis est Słupiae nouiter aedificata aeclesia S. Michaelis, *Lavacrum animae*, k. 5 v.

¹⁸¹ Dan z Szpitala słupskiego 6 dnia listopada RP. 1603, W. Ruffin, *Historia*, dedykacja.

¹⁸² Maliszewski, que de nova radice templum tituli sancti archangeli et Xenodochium extruī curavit, fundavit et dotavit in suburbio oppidi Słupia super radice Montis Calvi dicti Sanctae Crucis, Lysa Góra, 30 XII 1610, Opat Radoszewski funduje szpital w Nowej Słupi, Ks. J. Wiśniewski, *Dekanat Radomski*, s. 145.

¹⁸³ De praepositoribus (wizytator) consilium dat, ut saecularibus personis approbatis comitantur, *Acta visitationis*, k. 157.

¹⁸⁴ Ad educationem errantium pupillorum orphanotrophium, *Lavacrum animae*, k. 5 v.

¹⁸⁵ J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, k. 84.

nia figuruje na starym portrecie¹⁸⁶. Śmierć zaszła prawdopodobnie w nocy, co godziłoby pozorną sprzeczność.

Gdy chodzi o nagrobek M. Maliszewskiego, został on ufundowany przez jego bezpośredniego następcę na Świętym Krzyżu — był nim opat Bogusław Radoszewski, z czasem biskup kijowski. Napis, ułożony staranną łaciną streszcza to, co poprzednio powiedziano, już o M. Maliszewskim¹⁸⁷. Ze słów „sub hoc ego marmore quiesco”, wynika, że płyta marmurowa nakrywała grób pod posadzką kościoła — w następstwie czego zatarł się napis — ostatnio — w 1950 r. płyta została przeniesiona do kruchty kościoła. Nadto Szymon Starowolski wydrukował inny jeszcze napis, odnoszący się do M. Maliszewskiego. Zastanawia nazwisko fundatora; Feliks Kołbrzycki — nie wiadomo kim był¹⁸⁸, o tym co go łączyło z opatem milczą źródła świętokrzyskie. Z pomników Maliszewskiego zostały tylko fragmenty, mianowicie „nagłówek z h. Godziemba, obok li Terry M. M., a u spodu napis abb. S. Crucis”¹⁸⁹.

Dodać można jeszcze pamiątkowy pastorał i byłoby to wszystko; kilka pamiątek i kilkadziesiąt wzmianek w źródłach pisanych. O kimś innym nie byłoby nawet tyle. Bądź co bądź upłynęło blisko czterysta lat i wiele pogromów spadło na Polskę, niszcząc jej zasoby. Wzmianki dotyczące M. Maliszewskiego pozwoliły przeciw odtworzyć jego życie i działalność. Ujawnił się jeden z kluczowych momentów w dziejach opactwa świętokrzyskiego. Reforma zawsze zasługuje na uwagę. W dziejach opactwa zachodziła kilkakrotnie, mając odmienne za każdym razem oblicze. Reforma Maliszewskiego należy do biskupich ingerencji w sprawy benedyktyńskie — tak odbyło się też w XV w., za czasów kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Na przełomie XVII i XVIII w. reformę przeprowadził opat Krystyn Mirecki bez pomocy biskupa — dopomogła mu w tym zakresie Nuncjatura. W odniesieniu do M. Maliszewskiego pe-

¹⁸⁶ Inskrypcję z portretu wiszącego w mieszkaniu opatów m.in. słowa „multis pro ecclesia Dei et sacro ordine benedictino, atque republica polona laboribus actis annis bis septem, obiit A D 1608 die 14[!] mensis aprilis — publikował J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 90; J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, s. 469.

¹⁸⁷ D.O.M. Qui sim, scire quisquis aues, sta, lege, disces. Maliszewski, qui multis pro religione et Republica laboribus actis atque Summorum Pontificum et Principum domi, forisque fauste aditis liminibus, aulica spreta cura, sumptaque pastoralis tyara insignitus, huic claustrum annis bis septem praefuit, cui quid boni praestiti, gratitudo ipsa utique posthumis narrabit etc. S. Starowolski, *Monumenta Sarmatorum*, s. 630—631.

¹⁸⁸ D.O.M. Memoriae R[euere]ndi Domini Michaelis Maliszewski, abbat[is] s. Crucis, Generosus Dominus Felix Kolbrzycki, amicus moestissimus, bustum hoc consecrauit. Obiit. A.D. 1608 die 13 Aprilis, aetatis 42, tam[en].

¹⁸⁹ Przejściowo w Słupi Nowej, J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 89. Dziś we wschodnim frontonie kościoła na Świętym Krzyżu.

wną rolę grał monarcha, który posłużył się tzw. komendą. Tym razem zdało to egzamin, ale późniejsze reformy zwróciły się właśnie przeciw komendzie. M. Maliszewski nie marzył jeszcze o powiązaniu innych opactw — odosobniony zupełnie, poświęcił się tylko swojemu opactwu. Krystyn Mirecki przeciwnie, założył kongregację, która — po pewnych oporach — zjednoczyła wszystkich benedyktynów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Znakomita benedyktynka, Matka Magdalena Mortęska przeprowadziła swój zamysł reformatorski, opierając się na pomocy jezuitów. Zaznaczyły się wpływy hiszpańskie na życie religijne w Polsce. M. Maliszewski sięgnął także — sam o tym nie wiedząc do literatury hiszpańskiej, udostępnił *Exercitatorium* Cisnerosa swoim mnichom i wezwał ich do kontemplacji. To pewnie była przyczyna, która zapewniła reformie świętokrzyskiej owocowanie — niewymierne wprawdzie — po dziesięcioleciach. Uważać można M. Maliszewskiego, za poprzednika późniejszej odnowy na Świętym Krzyżu za czasów opata Stanisława Sierakowskiego, Hieronima Kormornickiego, Mikołaja Goskiego i Krystyna Mireckiego. Szczęśliwym było nawiązanie pierwszych kontaktów z Italią, z opactwami w Padwie i na Monte Cassino. Związki te miały przetrwać i przynieść owoce.

Praca nad przeszłością benedyktynów polskich ma posmak przygody. Historia ta pozostała na ogół ukryta, nawet i lekceważona. Tymczasem ujawniają się tu coraz ciekawsze momenty, które jeszcze nie łączą się w jakąś uporządkowaną syntezę, powoli jednak coraz bardziej do niej zbliżają.

PAWEŁ SZCHANIECKI OSB

Le nouveau postridentin à l'abbaye de la Sainte Croix sous le prieurat de Michał Maliszewski (1595—1608)

(Résumé)

L'abbaye de la Sainte Croix connut vers la fin du 16^e siècle une profonde crise, suivie d'un renouveau qui fut l'oeuvre de Michał Maliszewski, devenu abbé à la suite de la visite de l'évêque de Cracovie, le cardinal Jerzy Radziwiłł. Le protocole de cette visite rend compte de la situation antérieure. L'abbé Maliszewski, dont nous avons pu établir les données sur l'origine, la jeunesse et les études, réalisa une réforme globale qui, dès cette époque, suscita bien des éloges. La source principale de notre travail est un livre, intitulé *Lavacrum animae* publié par Stanisław Grochowski en 1061 à Cracovie. La dédicace détaillée adressée à l'abbé Maliszewski comporte une série d'allusions qui se vérifient parfaitement avec d'autres sources manuscrites et

imprimées. Le titre énigmatique de cet ouvrage a entraîné jusqu'ici des difficultés pour établir qu'il s'agissait du célèbre livre de Garcia Cisneros de Monserrat intitulé „Exercitatorio de la vida spiritual” (1500). Le livre devait constituer le programme du renouveau accompli à l'abbaye de la Sainte Croix. Cette découverte a également permis de retrouver la traduction polonaise de Cisneros parue sous le titre de *Kąpiel duszna* (le bain de l'âme) en 1609, et par un heureux hasard, elle montrait également la genèse de la réforme entreprise par M. Maliszewski, qui était allé en Italie, au Mont-Cassin et à la Congrégation de sainte Justine à Padoue très précisément, pour y chercher des appuis.

Traduit par T. Wilkanowicz